



w święto po południu, w sali Kółka rolniczego lub w sali szkolnej, ozdobionej portretem Kościuszki. Nikt nie może od nas wymagać szumnych, błyskotliwych obchodów, tylko prostych a szczerych. Na program składać się może: 1) zagajenie, które wykonać powinien człowiek starszy i wyjaśnić, jakie znaczenie mają dla ludu obchody narodowe, a w szczególności obchód Kościuszkowski. Dalej 2) deklamacje okolicznościowe, jak np. «Bitwa Raclawicka» Lenartowicza, «Pogrzeb Kościuszki» Ujejskiego, na żądanie inne patriotyczne wiersze; 3) śpiewy. To może zrobić dorosła młodzież szkolna lub starsza już młodzież, wreszcie 4) przemówienie lub odezwy historyczne, wyjaśniający powstanie Kościuszkowskie. Taki jest mój osobisty wniosek.

Ale dźwięk słów prędko mija. By sobie lepiej ten moment dziejowy utrwalić, powinien komitet obchodowy sprowadzić większą ilość broszur, omawiających życie i czyny Tadeusza Kościuszki, oraz historję porozbiorową Polski. Przy dobrej chęci każdy umiejący czytać za parę centów książeczkę taką nabyć powinien.

Obowiązkiem każdego ludowca wziąć szczerą udział w tej uroczystości, która ma nam uprzytomnić, że jak niegdyś nasi przodkowie walczyli o wolność Ojczyzny, tak my dziś walczymy o prawa i wolność obywatelską, a krew przelana przez bohaterów-chłopów na polach raclawickich powinna nam dodać zapału w naszej walce ciężkiej i mozolnej. Bohaterskie wysiłki o niepodległość zaginąć nie powinny, ani iść w zapomnienie.

Pokażmy, żeśmy godnymi następcami wzniosłych idei wolnościowych naszych przodków z pod Raclawic. Pokażmy, że duch Kościuszki, tego bohatera bez zwały, który pierwszy wskazał, że nie w bezdusznych salonach, nie w miękkich, rozkosznych pałacach, ale na szerokich polach, pod słomianą strzechą, rosną dęby wolności, tam zbawienie, i aby nas ten duch wolnościowy Kościuszki zawiódł ku lepszej, szczęśliwszej przyszłości.

Ludowiec z Tarnowa.

## Dwie dusze.

(Część skonfiskowana z nr. 10., objęta interpelacją posła Olszewskiego i tow., odezvana w Radzie państwa 15. marca 1903 r.)

Jeden prosił, aby ubogim dzwoniło nie w jeden dzwon, ale choć we dwa małe, bo w jeden nieładnie. Dalej, aby nie tylko zwolennikom księdza, ale wszystkim można było dzieci ochrzcić w niedzielę. Dalej, aby budowa lub naprawa budynków parafialnych, nie przez składki dobrowolne samego ludu, ale przez konkurencję była sprawiana.

Drugi się pytał, czy wolno kłęcząc na jednym kolanie w kościele, gdy drugie boli i dlaczego się jest kopanym, gdy kto na jednym kłęczy. Inny się skarżył, że lud jest kopany i szarpany w kościele, jak gdyby w karczmie. A gdy jeden ze stronników księżyżych zarzucił, że to nieprawda, to drugi odparł: „A jakże, nieprawda!... Kiedym widział, że jak pleban babę popchnął, to się obaliła, aż się jej spódnica do góry odchyliła!”

Chłopi z Borusowej żalili się, że za dwa złr. ksiądz nie chce do ich kaplicy z mszą św. przyjechać, lubo mu furę posyłają. — niby że to mało. Inny, że mu ksiądz żonę bałamuci, a inny, że mu córę dorosłą bez jego wiedzy swym kosztem gdzieś do Saksów wyprawił.

I cóż czytelniku myślisz, co ks. biskup z tem zrobił? Oto zgromił ludowców straszliwie, a potem w kurendzie żali się i kłatwę miota na całe stronnictwo i powiada, że *Przyjaciel* wiarę podkopuje.

Obiecał ks. biskup, że powie, co będzie uważał proboszczowi, że rachunki z malowania kościoła będą nam przedłożone. Z tego dotąd jest figa z makiem, — chyba kłatwa! Czy to dla chłopa od ks. biskupa, syna ludu, nie dosyć?

I czy tem postępowaniem lud się tutaj zbudował, czy się w wierze ku swym duchownym przywódcom wzmocnił, to się o tem ks. biskup dowie na sądzie boskim!

Tu czekano na ks. biskupa, jak na lekarza z balsamem gojącym. Cieszono się, gdy w kościele przybywszy zapowiadał, że tu nie z polityką przyjechał, ale aby to, co chore, uzdrowić, co krzywe, wyprostować. Galantissimo wyprostował i nie dziwi się temu, co ten lud osłupiał na takie załatwienie sprawy mówił i mówi. Żadna w świecie gazeta tyleby złego nie zrobiła, co ten czyn ks. biskupa. Myśmy nie zasłużyli może na pochwałę, ale sprawę tutejszą trzeba było traktować nie jednostronnie i włożyć wnętrzości miłosierdzia na się, a nie pałką w łeb.

Gotujcie się do obchodu święta ludowego, 4. kwietnia.

Przy wojsku, gdy prosty żołnierzyna wystąpi przed majora dajmy na to, to tenże wysłucha, zbada, a młodsza szarża spodniami aż trzęsie. My byli wójciami, komitetowi, gospodarze i skargę wnosiliśmy jawnie przed następcą Apostołów, i nie kłątwa się nam sama należała. Nam nie trzeba dziś czytać ani jednego numeru *Przyjaciela*, my tu mamy żywego i nie ludowca... Myśmy wiedzieli, z czym idziemy i do kogo. A jeżeli tu nie ma dotąd sprawiedliwości, co nam pozostało, jak nie ten biedny *Przyjaciel*?

Plakałem z żalu, gdym czytał, jak brat Drewniak opisywał, że łaskawie, po ojcowski obszedł się z ludowcami tamże biskup Pelczar. Skutek u nas jest ten, że czytelników *Przyjaciela* przybyło pięciu, a po kurendzie jeszcze więcej. To darmo! Miłością a sprawiedliwością można wszystko zrobić, despotyzm dziś nawet u Moskali bankrutuje!

Ks. biskup o tem nie wiedział, że tu walka o komitet kościelny dwa lata trwała i dopiero p. namiestnik Piniński kres jej położył. Ks. biskup nie wie, że za to, że jedna wieś głosowała na ludowca, to ksiądz nie chciał jechać do chorego nie-ludowca, który Bogu duszę winien. Dopiero na gwałt gdy zaczęto wołać, za drugim razem ledwo przybył. A już po kurendzie trzy razy przysyłano furę po księdza do starca 70-letniego, który czytać ani pisać nie umiał, a którego żona (nie-dawno zmarła) zapisała na kościół 1000 koron, to jednak umarł bez księdza, choć ludowcem nie był. Niech daruje ks. biskup, ale tu mu trzeba być twardym, a nie na nędznych ludowców, którzy lubo są prochem i popiołem, śmiać krzyzczyć jak szczenięta, gdy czują swą krzywdę. A przecież powiedziano jest, że i szczenięta jedzą okruszyny ze stołów ich.

Niech nie będzie krzywdy, to pisać nikt o księdzu nie będzie, ale gdy kogo boli, to się żali, jak umie i gdzie może.

Za to, że mamy odwagę swoje żale wynurzać, darzyć nas kłatwą? — To znaczy tolerować i cieszyć się z nadużyć niektórych księży. Czy to nas ma nawrócić i przekonać? Nigdy! (C. d. n.) J. Bojko.

## Rada państwa.

Wiedeń 12/3. Parlament zebrał się 8-go b. m. pod grozą z góry przewidzianej obstrukcji ze strony Czechów. Minister Körber w mowie swojej na rozpoczęcie obrad, zamiast zdać sprawę z położenia politycznego

monarchji i przedłożyć plan prac parlamentarnych, zbył posłów po prostu frazesami, które nikogo nie mogły zadowolnić. Żądał minister uchwalenia kontyngentu rekruta na rok bieżący, będąc z góry przekonany, że do tej uchwały w parlamencie nie przyjdzie wobec niezadowolonych Czechów.

Czesi byliby zaspokojeni, gdyby im dano czeski uniwersytet w Bernie. Minister Körber jednak, będąc zwolennikiem Niemców, o tem myśleć nie chce, a kłótnie obu narodowości są mu na rękę, bo kłótnią tą zasłania się i paragrafem 14. rad rządu.

Posłowie stronnictwa ludowego wnieśli kilka interpelacji, a między innymi o konfiskatę *Przyjaciela*, o sławnem urzędowaniu starosty Nowosieleckiego w Krośnie i inne nadużycia władz. Postawili również ludowcy wniosek nagły o dalszą zapomogę dla powodźian w kwocie 8 milionów.

Petycji powodziowych wpłynęło przez redakcję *Przyjaciela* 22, co świadczy o bagatelizowaniu sobie przez lud prawa petycjonowania, które jest nadzwyczaj ważne. Ilość petycji przez posła wniesionych świadczy o ważności sprawy, którą lud petycjami popiera.

Przyjaciele ludowcy powinni rozwinąć jak największą agitację, za wysyłaniem petycji, nie tylko w swojej, ale i w sąsiednich gminach. Petycje można teraz wysyłać wprost do Wiednia. Adresować do posłów ludowych po polsku: Wiedeń Parlament. — O powszechne wybory do Rady państwa nadeszło od ludowców 32 petycji (najwięcej wysłał pow. brzeski i krośnieński). Poseł Olszewski wniósł je d. 10. b. m. i przemówił za nimi w Izbie.

W „Kole polskiem“ strach przed rozwiązaniem parlamentu. Rysują się wyraźnie dwa obozy, jeden radby poświęcić Körbera, a przez usunięcie go przedłużyć skon parlamentu — do tych należy centrum i demokraci. Drugi obóz kolarzy, mający jesienne przyrzeczenia Körbera, iż podczas wyborów nie odmówi im swego poparcia, nie chciałby go drażnić. A że w Kole jest i będzie zawsze tak, jak sobie życzy Jaworski, Dzieduszycki i Abrachamowicz, więc niema obawy o Körbera.

D. 10. b. m. spadła na parlament niespodziewana wiadomość, iż hr. Tiszy uda się w sejmie węgierskim przeprowadzić pobór rekruta. To podziało silnie na stosunki w parlamencie wiedeńskim, wskutek czego może się sytuacja zmienić. Poseł.

Dwa tygodnie mija od zebrania się Rady państwa, a jeszcze ani jednej sprawy nie załatwiono — i nie załatwią. Czesi, oburzeni słusznie na postępowanie Niemców i sprzyjające Niemcom ministerstwo, zahamowali robotę. Próbowano Czechów nastraszyć, ale się to nie udało. Zdaje się, że w sobotę 19. b. m. nastąpi odroczenie sesyjki aż na po świętach. Lud nie odniósł żadnych korzyści z tej krótkiej sesyjki, ale zato wodzireje stańczykowscy — Jaworski, Wodzicki, Abrahamowicz, centrowiec ks. Pastor i „demokrata“ Duleba — zdaje się — bardzo się „zasłużyli“ rządowi. Panowie ci, stanowiący komisję parlamentarną „Koła“, uchwalili faktorać między Czechami a Niemcami i rządem. Ze strachu o mandaty poselskie chcieliby oni utrzymać tę Radę państwa. W gazetkach ogłaszają „kolarze“, że są niezadowoleni z rządu, a poza oczy wysługują się rządowi aż hej. O zapomogi dla powodźian panowie „kolarze“ widocznie „zapomnieli“ się upomnieć, choćby przez interpelację. Naco robić rządowi przykrości, raczej niech lud z głodu ginie. Ej panowie kolarze, źle się bawicie!

## Armia ludowa.

Jodłowa, 11. marca 1904. Szanowni Bracia Czytelnicy *Przyjaciela!* Piszecie i nawołujecie do solidarności i jedności ludu włościańskiego, ale to jeszcze nie wystarczające. — Jeżeli mamy tyle przeszkód od księży i ks. biskupa, to potrzeba i innej pracy dodożyć, aby się armja ludowców dalej wzmagala. Niech się księzom nie widzi, jak to mówią, że Stapiński „zbałamucił“ chłopów do ludowców, bo w tej armji to są wszystkie ochotnicy. Dla sprężystości i obratności potrzeba, aby nasza armja była podzielona na oddziały, a w tych oddziałach powinni być przełożeni. Wy dzielniejsi Czytelnicy zajmijcie się tą pracą, aby były komitety powiatowe w każdym powiecie, a i po gminach komitety gminne, bo to przecie komitety nie są żadną nowiną. Księża niektórzy i panowie to już mają dawno te komitety, bo im to jest do wyborów potrzebne. Jeżeli do tych komitetów doprowadzimy, wtedy się możemy spodziewać zwycięstwa nad przeciwnikami. Z tych komitetów będziemy korzystać. Przed każdymi wyborami przełożony komitetu powiatowego zawezwie wszystkich członków, którzy będą należeć, z każdej gminy po dwóch lub trzech albo czterech i każdy będzie miał obowiązek swój, który musi wy-

pełnić. Gdy przyjdą wybory w gminie, ci członkowie komitetu powiatowego muszą kierować przy wyborze rad gminnych i przy wyborach powiatowych, a także muszą kierować wyborami do Rady państwa i sejmku. Taka organizacja wszędzie konieczna. Teraz niejeden, chociaż jest czytelnikiem gazety, to przeczyta *Przyjaciela* i więcej nic nie pracuje. Przytem jeszcze jest gmin wiele, co *Przyjaciela* nie mają. Jeżeli z takiej gminy będzie należało do komitetu paru gospodarzy, to w takiej gminie nie będzie pustki. — Po dziś dzień z braku takiej organizacji, chociaż jest rozpisane, aby petycje spisywać, to takiego czytelnika nie nie obchodzi; a jeżeli będzie należał do komitetu, wtedy musi pracować przy wszelkich wyborach i podpisy petycyjne zbierać według potrzeby. Gdy do tego porządku między sobą doprowadzimy, wtedy będzie zwycięstwo. Do tej pracy wzywam Was, Bracia ludowcy.

*Adam Kowalik z Jodłowy pod Pilzнем.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie.

Sprawozdanie dyrekcji Banku parcelacyjnego z działalności w r. 1903, przedłożone Walnemu zgromadzeniu członków dnia 12. marca 1904 r.:

Rok 1903 jest, w porównaniu z poprzednimi, rokiem wielkiego wzrostu czynności Banku parcelacyjnego. Świadczą o tem umieszczone poniżej dane cyfrowe bilansu. Po koniec r. 1903 zgłoszono do parcelacji 344 majątności, a to w r. 1900 141, w r. 1901 majątności 62, w r. 1902 majątności 69, w r. 1903 majątności 72.

Objęliśmy z tego do parcelacji po koniec 1903 r. 40 majątności, o łącznym obszarze 15 tysięcy 36 mg. 1144 s.<sup>2</sup>, a to: w r. 1900 4 majątności o obszarze 1637 mg. 2063 s.<sup>2</sup> w r. 1901 12 majątności o obszarze 5036 mg. 31 s.<sup>2</sup>, w r. 1902 8 majątności o obszarze 3226 mg. 1242 s.<sup>2</sup>, w r. 1903 16 majątności o obszarze 5136 mg. 1265 s.<sup>2</sup>.

Z powyższego obszaru rozsprzedaliśmy po koniec 1903 r. 11 tysięcy 360 mg. 1270 s.<sup>2</sup> za koron 5 milionów 27 tysięcy 743<sup>49</sup>. Zawarto kontraktów 2140.

Udziały deklarowane wynosiły z dniem 31. grudnia 1903 r. koron 56 tysięcy 312<sup>20</sup>, udziały zaś wpłacone koron 42 tysiące 164<sup>22</sup>.

Fundusz rezerwowy wynosił z dniem 31. grudnia 1903 r. koron 14 tysięcy 782<sup>67</sup>.

Fundusz strat, dotowany po raz pierwszy z zysku za rok 1902., wynosił z dniem 31. grudnia 1903 r. koron 3354·90.

Bank liczył z końcem 1903 r. 433 członków.

Suma udziałów wpłaconych łącznie z funduszem rezerwowym i funduszem strat, t. j. kapitał własny Banku wynosił koron 60 tysięcy 301·79. Teraz zaś po przyjęciu przez Ogólne Zgromadzenie wniosku Rady Nadzorczej co do wydzielienia z zysku za rok ubiegły 20% do funduszu rezerwowego i 10% do funduszu strat, oba te fundusze łącznie wynoszą koron 3209·16, a kapitał własny Banku wzrósł do kwoty koron 74258·38.

Fundusz oświatowy udotowany z zysków za r. 1902 kwotą koron 2000, został w roku 1903 w całości wyczerpany. Udzieliliśmy z niego Towarzystwu Szkoły Ludowej zasiłku na budowę szkoły w Konopnicy, osadzie powstałej na gruntach obszaru dworskiego Kaltwasser ad Zimnawoda pod Lwówem, przez nas rozparcelowanego.

Na fundusz oświatowy z zysków za r. 1903 wyznaczono koron 10.000. Pozwoli to rozwinąć na tem polu działalność znacznie szerszą. Przy użyciu tego funduszu kieruje się bank zasadą, aby przychodzić z pomocą tym gminom, w obrębie których przeprowadzamy parcelacje.

Wzrost czynności idzie, rzecz oczywista, w parze z wyższą cyfrą obrotu kasowego, jak o tem przekonywa zestawienie następujące: Obrót kasowy wynosił w r. 1903 razem koron 8 milionów 698 tysięcy 940·08.

W ślad za wzrostem czynności i obrotów kasowych idzie i powiększenie się kosztów zarządu. W myśl zapowiedzi w sprawozdaniu za rok 1902 przeprowadziliśmy w roku 1903 (od 1. lipca) regulację płac urzędników. Koszta zarządu wynosiły w r. 1903 koron 52511·57, w porównaniu z rokiem 1902 więcej o koron 13555·19. Pomimo większych kosztów podniósł się w roku ubiegłym czysty zysk naszej instytucji. Wynosi on koron 46521·99, w porównaniu z r. 1902 więcej o koron 12972·97.

Obejmując więcej interesów, musieliśmy też w znaczniejszej mierze korzystać z kredytu. Jak w latach poprzednich, tak i w roku ubiegłym przychodził nam z wydatną na tem polu pomocą Bank krajowy, udzielając kredytu na poszczególne interesa. Oprócz tego i w drugim jeszcze kierunku kredyt Banku krajowego umożliwiał naszą akcję parcelacyjną, a mianowicie w formie pożyczek hipotecznych udzielanych za naszym pośredni-

ctwem nabywcom gruntów. Od początku istnienia instytucji naszej wyrobiliśmy w Banku krajowym dla nabywców parcelacyjnych 434 promes na kwotę koron 825 tysięcy 600, pobrali zaś 174 pożyczek na kwotę koron 339400, w parcelacjach następujących: Baranie Peretoki (p. Sokal) 10 pożyczek koron 48.100, Czerniawka (p. Jarosław) 19 pożyczek koron 15.800, Jadowniki (p. Brzesko) 4 pożyczki koron 8200, Łęki (p. Krosno) 1 pożyczka koron 800, Wesolów (p. Brzesko część. nabywcy z gmin dalszych) 26 pożyczek koron 63.400, Radcza (p. Stanisławów) 30 pożyczek koron 73.700, Zimnawoda (p. Lwów kol. maz.) 27 pożyczek koron 47.100, Wołosów (p. Nadwórna kol. maz.) 47 pożyczek koron 45.000, Strzemilcze (p. Brody) 3 pożyczki koron 30.500, Umieszcz (p. Jasło) 2 pożyczki koron 6800.

W parcelacjach lokalnych (sąsiedzkich) obszary do 5 mg. z reguły przykupywali właściciele gospodarstw już istniejących i wskutek tego te ostatnie odpowiednio się zwiększały. Z obszarów zaś ponad 5 mg. zazwyczaj powstawały nowe jednostki gospodarze w ten sposób, iż zakupywali je właściciele istniejących już gospodarstw dla wyposażenia dzieci, bądź też — zwłaszcza w Galicji zachodniej — nabywali je włościanie za zarobione za granicami kraju pieniądze, bądź wreszcie kupowali je gospodarze, którzy swoje rozrzucone grunta odsprzedawali sąsiadom, przez co dokonywała się w granicach gminy tak pożądana w naszych stosunkach gospodarczych komasacja.

Blizsze zapoznanie się z wynikami parcelacji przekonywa, że przy procesie tym — wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu — ziemia nie „rozpada się w strzępy“, a przeciwnie przejawia się dążność ku tworzeniu gospodarstw silnych na ogół, niemal o średnich obszarach. Daje się to wyraźnie i dowodnie stwierdzić zwłaszcza w nowopowstałych koloniach, jak n. p. w Konopnicy, gdzie 70 na sto nowopowstałych gospodarstw ma obszar zwyż 8 do 14 morgów, zaś w Wołosowie 72 na sto zwyż 6 do 12 morgów.

Parcelacje skończone do dnia 31. grudnia 1903. Babianka pow. Tłumacz 148 morgów zapłacili 44.432 kor., Baranie Peretoki pow. Sokal 335 morgów zapłacili 90.225 kor. 66 hal., Bratkowice pow. Rzeszów 533 morgów, zapłacili 253.871 kor. 73 hal., Czerniawka pow. Jarosław 179 morgów zapłacili 44.254 kor. 95 hal., Gogolów pow. Strzyżów 405 morgów zapłacili 104.329 kor. 28 hal., Łuczanowice z plg. pow. Kraków 62 morgi zapłacili

49.119 kor. 2 hal., Nowosielica pow. Śniatyn 128 morgów zapłacili 69.954 kor. 47 hal., Olesza pow. Tłumacz 1264 morgów zapłacili 378.844 kor. 5 hal., Olpiny pow. Jasło 251 morgów zapłacili 87.916 kor. 91 hal., Pobereże pow. Stanisławów 1296 morgów zapłacili 426.809 kor. 64 hal., Podgrodzie pow. Tarnów 63 morgi zapłacili 27.950 kor. 99 hal., Radecha pow. Stanisławów 220 morgów zapłacili 116.621 kor. 79 hal., Strzemilcze pow. Brody 162 morgi zapłacili 64.800 koron, Umieszcz pow. Jasło 395 morgów zapłacili 293.386 koron 53 hal., Wesołów pow. Brzesko 355 morgów zapłacili 185.124 kor. 29 hal., Wołczkowiec i Orelec pow. Śniatyn 425 morgów zapłacili 210.845 kor. 9 hal., Wołosów pow. Nadwórna 579 morgów zapłacili 134.590 kor. 66 hal., Załęże pow. Rzeszów 105 morgów zapłacili 111.281 kor. 37 hal., Zimnawoda pow. Lwów 479 morgów zapłacili 202.888 kor. 5 hal., Żarnowiec pow. Krosno 382 morgi, zapłacili 228.336 koron 87 hal.

Sprawa parcelacji należy do najważniejszych spraw ludowych i narodowych zarazem. Obszarnicy bankrutują z zadziwiającą szybkością i bankrutować muszą, bo zadłużeni po uszy, a poprawić się nie chcą. Stąd ziemi na sprzedaż w całym kraju moc, a będzie jeszcze więcej. Niech bankrutują, o to nas głowa nie boli. Niema czego żałować, owszem, może prędzej odetchnie kraj, gdy utracjusze, straciwszy ziemię, utracą też i wpływ polityczny. Ale chodzi o to, kto tę ziemię po bankrutach nabędzie, — aby broń Boże nie żydzi, albo inni szkodnicy, a może wrogowie narodu naszego. (chodzi o to, aby ziemię polską po złych lub niegodziwych synach, po siedli dobrzy, wierni synowie ziemi polskiej, t. j. lud polski, który ziemię polską kocha serdecznie. Lud polski stać na to, aby wykupił wszystką ziemię polską po utracjuszach, ale trzeba do tego organizacji. — Trzeba, aby lud kupujący ziemię zrobił „jedną rękę“ w całym kraju i nie podkupywał jeden drugiego. Teraz jest źle. Tomasz podkupuje Jana i przepłacają w dwójnasób grunt, napychając obszarnikowi czy żydowi kieszenie. O tem trzeba pamiętać, że skoro ten Tomasz przepłaci za jeden morg, to drugiego morga nie będzie miał za co kupić. Rachunek jest taki: w roku 1903 zakupili włościanie co najmniej 25 tysięcy morgów ziemi za cenę około 15 milionów koron, z czego połowę t. j. około 8 milionów koron zapłacili gotówką, a resztę pożyczili. Gdyby była solidarność i „jedna ręka“ między ludem, to za

tę samą sumę 15 milionów koron można było kupić 30 albo nawet 35 tysięcy morgów. Czyli choćby 10 tysięcy morgów polskiej ziemi, które kupili żydzi, mogliby byli kupić włościanie. A gdyby lud miał większy wpływ na rząd kraju i większy kredyt, to przy gotówce 8 milionów można było kupić śmiało za 24 miliony, a więc około 50 tysięcy morgów.

Z tego krótkiego rachunku każdy zrozumie ogromne znaczenie tej sprawy dla ludu. Patrzenie, Przyjaciele, jaki to straszny haracz płacimy za brak organizacji. Miliony korzyści rocznie mają z tego obszarnicy, że lud spłi i chodzi samopas, jak w innych sprawach tak i w parcelacji. Taki straszny podatek. miliony rocznie płaci lud za głupotę, która i przy wyborach i przy kupnie gruntów staje na zawadzie zjednoczeniu ludu. Pojmiecie z tego rachunku, że mają się czego obawiać solidarności ludu utracjusze, mają powód nienawidzić nas ludowców za to, że organizujemy lud i dążymy do odebrania bankrutom tych korzyści, które obecnie ciągną z jednej choćby tylko parcelacji. Pojmiecie z tego, że opłaci się stańczykom wynajęcie Stojałowskiego, Potoczka i t. p. do ujadania na nas. Niech ujadają, a my idźmy do celu, łączmy się dla położenia tamy wyzyskowi ludu, między innymi także w parcelacji.

Usiłowania nasze w tym kierunku, aby ześrodkować całą parcelację i pokierować nią na pożytek ludu, a dla utrzymania ziemi polskiej w ręku ludu polskiego, skupiamy w Banku parcelacyjnym. To się bardzo niepodoba różnym całym i półstańczykom i dlatego z dwóch stron napastują Bank parc. Jedni radząby opanować ten Bank, założony głównie za staraniem poła Stapińskiego, a drudzy chcieliby go rozbić, lub przynajmniej znieśliwić w oczach społeczeństwa. O tem trzeba pamiętać, gdy się zdarzy słyszeć lub czytać zarzuty przeciw Bankowi parcelacyjnemu.

Bank parcelacyjny rozwija się dotychczas świetnie i z każdym rokiem potężnieje. Ośm milionów obrotu w r. 1903, t. j. w czwartym roku istnienia, to wspaniałe. — A mogłoby i powinno być nie 8, ale 50 lub 100 milionów, gdyby wszystek lud pojął sprawę, skupił się w Banku parcelacyjnym i nie kupił inaczej, jak przez ten Bank. I dużo, dużo bardzo pożytecznych rzeczy, nie tylko dla parcelantów, ale dla całego ludu polskiego możnaby zdziałać, gdyby nie kilkudziesięciu, jak dotychczas, ale choć kilka tysięcy włościan należało do Banku jako członkowie, i gdyby wszyscy włościanie, zamiast w stańczykowskich

kasach, składali swoje kapitały na procent w Banku parcelac. Udział członka wynosi 50 koron i 5 koron wpisowego. Od udziału płaci Bank rocznie 6 procent; od wkładek 4 i pół procent, a więc tyle, a nawet więcej, niż inne kasy, a mając większe kapitały, robiłyby jeszcze lepsze interesy, mógłby więc płacić jeszcze więcej, a cena gruntów parcelowanych byłaby o wiele tańsza. Ludowcy! umieszczajcie zatem swoje kapitały w Banku parcelacyjnym, a nie po kasach obojętnych często, albo nawet i wrogich ludowi.

Walne zgromadzenie członków Banku parc., które się odbyło 12. bm., stwierdziło świetny rozwój towarzystwa i wyraziło gorące podziękowanie wytrwałemu dyrektorowi drowi Deskurowi. Do Rady nadzorczej na jedno miejsce opróżnione wybrano posła Michała Olszewskiego. Obrady były bardzo żywe, gdyż ścierały się dwa prądy. — Niektórzy członkowie, oczywiście nieludowcy, chcieliby wypaczyć intencje założycieli Banku i w tym kierunku stawiali wnioski, ale, na szczęście, nie znaleźli większości.

## Jak tu nie krzyczeć!

Majątek tabularny Niechobrz, w powiecie rzeszowskim położony, niegdyś własność profesora dra Maurycego Straszewskiego, nabyła przed trzema laty na publicznej licytacji „Florjanka“, czyli właściwie Towarzystwo wzajemnego kredytu. Zabrawszy majątek w posiadanie, zabrała się w pierwszym rzędzie do szkoły w Niechobrze.

Wspomnieć trzeba, że przed prof. drem Maurycem Straszewskim, Niechobrz był własnością p. Dolańskiego, obecnego właściciela Grębowa, a właściwie jego żony, i podówczas pani Dolańska sprzedawała gminie Niechobrz karczmę wraz z gruntem około 1 i pół mg. obszaru, za kwotę 5000 koron. Gmina Niechobrz kupioną karczmę przerobiła na szkołę, gdzie się też dzieci uczyły aż do roku 1903. W tym to czasie „Florjanka“ wytoczyła proces gminie, że parcele gruntowe i budowlane, należące do szkoły, są na dwór zaintabulowane. Wskutek takiej skargi „Florjanka“ wygrała proces we wszystkich instancjach i gmina musiała usunąć szkołę, a parcele gruntowe i budowlane oddać dworowi, oraz zapłacić kosztą sporne w kwocie 2000 koron. Gmina wniosła przedstawienie całej sprawy do trybunału administracyjnego, który wydał orzeczenie, że sprzedawczyni pani Dolańska ma zwrócić gminie 5000 koron, oraz kosztą pro-

cesu 2000 koron, co w rzeczywistości tak się stało, ale grunt i szkoła przepadła.

Naczelnik gminy Niechobrz, Wojciech Sikora kupił od dra Straszewskiego 17 morgów gruntu, za kwotę 6200 kor., na co był zdziałany formalny kontrakt kupna i sprzedaży u notariusza, śp. Jana Pogonowskiego w Rzeszowie, dnia 19. lutego 1897. Notariusz przez omyłkę opuścił parcelę 3021-3, mierzącą 5 morgów 866 kw. mtr., która to parcela, pomimo, że jest w faktycznym posiadaniu Wojciecha Sikory, bo ją rzeczywiście kupił, nie została przez omyłkę notariusza na własność Sikory przeniesiona, tylko pozostała w tabuli dworskiej. Na tej podstawie „Florjanka“ uzyskała wyrok sądowy, mocą którego ma Wojciech Sikora w 14 dniach tę parcelę dworowi oddać i zapłacić kosztą sporne w kwocie 208 koron.

Ciekawszą jest rzeczą, że w tym gruncie, który nabył Sikora, znajdują się 3 parcele gruntowe, t. j. 3019-1, 3020-1 i 3021-1, mające obszaru około morgi. Na nich stał mały domek wyrobnicy Katarzyny Budowej, która miała tam dożywocie. Sikora przyjął to, co jest wyraźnie w akcie notarialnym zastrzeżone, oraz wymienione powyższe trzy parcele. Na jakiej podstawie „Florjanka“ uzyskała wyrok na tę dożywotniczkę, to jest ciekawe. Budynek jej stamtąd świeżo wyrzucili i ma ona jeszcze płacić kosztą procesu, które pokryć musi jedynie chyba z jałmużny.

Paweł Chmiel kupił od dra Maurycego Straszewskiego dwie morgi gruntu wraz z budynkiem na tymże gruncie stojącym, za kwotę 2000 koron. Notariusz przy sporządzaniu kontraktu nie wpisał parceli budowlanej. — „Florjanka“ na tej podstawie zagroziła biednemu chłopu procesem, rozwaleniem domu i odebraniem parceli budowlanej, czego się biedaczysko przelał i dobrowolnie ofiarował 100 koron, które „Florjanka“ przyjęła i on jedyny siedzi na miejscu.

Przypuśćmy, że plac budowlany Chmiela zajmuje co najwyżej 10 kw. mtr., to trochę za wygórowana cena, bo Niechobrz to nie jest żadne miasto, tylko biedna wioska, a za morgę gruntu płaci się tam od 400—600 kor. Tymczasem „Florjanka“, właścicielka Niechobrza, ściągnęła z żebraka, nie mającego punktu wyjścia, w stosunku za morgę 1600 kor. W ten sposób postępują instytucje krajowe, których cel, zdaje mi się, był zupełnie inny, a nie odzianie żebraków.

Józef Rykała miał zamianę z p. Dolańskim, gdzie około 1 i pół morgi jego gruntu wchodziło klinem w las dworski. P. Dolański

dał mu inny kawałek gruntu, ten zaś zasadził go lasem. Na to Rykała nie miał żadnego dokumentu, ani go nigdy nie żądał, bo miał do czynienia z uczciwym szlachcicem. Dziś „Florjanka“ w drodze procesu odebrała Rykałe ten kawałek gruntu dworskiego, oraz ma zapłacić Rykała kosztu sporne w kwocie 260 koron, a jego grunt, lasem zasadzony, pozostaje nadal własnością „Florjanki“.

Spadkobiercy po śp. Jacenty Fornału mają w toku taki sam proces i na tej samej podstawie, jak Józef Rykała.

Józef Książek odziedziczył po ojcu kawałek gruntu, około pół morgi; „Florjanka“ wyszukała, że ta parcela jest na dwór zaintabulowana i uzyskała również wyrok, skazujący Książkę na oddanie dworowi tego kawałka gruntu i zapłacenie kosztów w kw. 206 kor. — Nadmienić wypada, że powyżej wspomniany kawałek gruntu od niepamiętnych czasów był w posiadaniu rodziny Książków i starzy gospodarze 80-letni mówią, że nigdy nie słyszeli, aby ten kawałek gruntu był kiedyś własnością dworu.

Stanisław Kalandyk miał w posiadaniu ćwierć morgi łąki, tak samo, jak Józef Książek, od niepamiętnych lat. Teraz „Florjanka“ na drodze procesu odebrała tę łąkę, i ma zapłacić kosztu sporne w kwocie 84 koron.

Marcin Wojciechowski był w posiadaniu drogi od niepamiętnych czasów. „Florjanka“ wyprowadziła komisję prowizorjalną, W. oddał drogę dobrowolnie, bo widząc, co się z drugimi dzieje, obawiał się kosztów procesowych.

Włościanie w Niechobrze ogromnie są przestraszeni, co się to dzieje, i pytają się, czy i innych, własnych gruntów chłopskich nie będzie nadal „Florjanka“ odbierać.

Tak postępuje z ludem wielka krajowa instytucja polska, na której fundusze w wielkiej części składa się sam lud. Taką opieką otaczają chłopów panowie Męcińscy, Paszkowscy i t. p. wielcy mężowie. Ale prawda, cicho bądź *Przyjacielu*, nie mów nic, nie skarż się, nie podburzaj, bo cię już i tak wyklęto za nieproszone opiekowanie się chłopstwem. Oby tak ks. biskup Wałęga rozkazał kurendą oddać ludziom zagrabione grunta!

*Jeden z wydziedziczonych.*

## OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należności, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

## Ustawa konkurencyjna

z dnia 15. sierpnia 1866 dz. u. kr. nr. 28, uzupełniona ustawą z dnia 16 kwietnia 1896 dz. u. kr. nr. 25. o pokrywaniu kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafjach wyznania katolickiego, tudzież dostarczania przyrządów i sprzętów kościelnych.

**Art. 1.** Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

§ 1. Koszta stawiania, utrzymywania i najmowania budynków kościelnych i plebańskich w parafjach wyznania katolickiego, koszta nabycia gruntu pod te budowy, oprócz tego wydatki bieżące na sprawianie i utrzymywanie przyrządów i sprzętów kościelnych, nareszcie wydatki bieżące połączone z odprawianiem liturgji, pokrywane być mają przedewszystkiem z funduszu przeznaczonego specjalnie na te cele, tudzież przez te osoby, które są do tego obowiązane mocą fundacji, umowy, albo też innego tytułu prawnego.

Tytuł zobowiązania stanowi o rodzaju i rozmiarze prestacji.

§ 2. Jeżeli niema wymienionych w § 1. źródeł, przeznaczonych na pokrycie kosztów stawiania, utrzymywania i najmowania budynków kościelnych i plebańskich w parafjach wyznania katolickiego, albo jeśli z tych źródeł da się pokryć tylko pewną część kosztów, należy w pierwszym wypadku na pokrycie wszystkich, w drugim wypadku na pokrycie reszty ściśle kościelnych potrzeb użyć przedewszystkiem bieżącego dochodu kościelnego, jako to: dochodu z obnoszonej podczas nabożeństw tacy lub woreczka; dochodu za użycie światła, paramentów i sprzętów kościelnych, dochodu za użycie dzwonnów i t. p., dalej rozporządzalnego ściśle kościelnego majątku lub dochodu, a gdyby i te źródła nie wystarczały na pokrycie rzeczonych kosztów, to na cel wyżej omówiony, pozwala się użyć ściśle kościelnego majątku zakładowego, o ile niema wskazanego sobie innego przeznaczenia i nie jest potrzebny do pokrycia innych wydatków, które z dochodu majątku kościelnego opędać się mają, z zachowaniem wszakże przepisów ustawicznych o sprzedaży i obciążaniu mienia kościelnego.

Kościoly filjalne wolne są od konkurencji z własnym dochodem lub majątkiem zakładowym na rzecz kościoła macierzystego i parafji macierzystej.

§ 3. Paroch jednak ma ponosić następujące koszty:

- a) Stawianie i utrzymywanie budynków gospodarskich, znajdujących się w należących do jego dotacji dobrach tabularnych lub częściach takichże dóbr, lub odrębnych od probostwa folwarkach, jeżeli dochód z probostwa pokrywa kongruę jego i jeżeli nie ma źródeł przeznaczonych na ten cel, które w § 1. wymieniono;

nie ogrodzenia i t. p., jeżeli wydatki te w jednym roku kwoty 15. zlr. nie przewyższają.

Wydatki w § 3. lit. c) wskazane, 15 zlr. rocznie przenoszące, ponosi paroch sam wtedy, jeżeli jego dochód czysty przynajmniej o 100 zlr. jest wyższy od należającej mu kongruy, w przeciwnym zaś razie ponosi on z tych wydatków tylko takie, które jednorazowo nie przekraczają 10 zlr.



Widok Zamku na Wawelu w Krakowie od strony Wisły.

- b) naprawy budynków mieszkalnych i gospodarskich, spowodowanej winą, niedbalstwem lub opieszałością parocha, jego sług lub domowników;
- c) wydatki mniejsze na naprawę i utrzymanie budynków plebańskich, mieszkalnych i gospodarskich w dobrym stanie, jako to: na opłatę kominiarza, na wstawienie szyb, bielenia, naprawę pieców, drzwi, zamków i ram u okien, naprawę zwykłą dachu, wprawienie uszkodzonych części podłogi, utrzyma-

§ 4. Do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich, przyczyniać się winien paroch wtedy, jeżeli czysty dochód z parochji nie jest mniejszy niż 400 zlr. i nie mniejszy, niż kongrua jemu należąca.

Od nadwyżki, przenoszącej ten dochód, opłacać winien paroch co roku do funduszu konkurencyjnego, a mianowicie: od nadwyżki nie przekraczającej 100 zlr. 3%, od nadwyżki nie przekraczającej 200 zlr. 5%, od nadwyżki zaś większej 8%.

Dotychczasowy obowiązek patrona do udzielania zwrotnej zaliczki, dla pokrycia wydatków na parocha przypadających, znosi się.

§ 5. Patron kościoła, o ile specjalne tytuły prawne inaczej nie stanowią, ponosi jedną szóstą część wydatku, jaki po strąceniu środków w §§ 1-4 wymienionych i po strąceniu kosztów roboty ciągłej i pieszej pozostanie nie pokryty.

§ 6. Posiadacz majątku, do którego przywiązane jest prawo patronatu, winien bez względu na wyznanie swoje religijne, wypełniać obowiązki nałożone patronowi niniejszą ustawą.

Biskup ponosi koszt patronatu tylko w tym razie, jeżeli w djecezji swojej wolno nadaje probostwo (libera colatione) w dobrach stolarskich, patronatowi jego podległych.

§ 7. Duchowne korporacje winne przy parochjach do nich wcielonych, ponosić wszystkie koszty w § 1. wymienione, jeżeli nie udowodnią, że od pokrycia tych kosztów całkiem lub tylko w części są uwolnione.  
(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wiadomości krajowe.

Zapytujemy JE. Namiestnika hr. Potockiego, jak długo jeszcze będą urzędowali: Nowosielecki w Krośnie, Jagoszewski w Ropczycach, Stawski w Żywcu?

Z Rajczy, pow. żywiecki. Dach na kościele naszym, jak sito, do kościoła się leje, mury się rysują, a od lat sześciu starostwo żywieckie nie przeprowadza konkurencji. Naraz przyjdzie nam płacić dużo, a co się kto o tem odezwie, to tylko wrogów sobie narobi. Pytać się w Starostwie, to mówią, że sprawa już w Namiestnictwie, i tak to już 6 lat leży. Nie mogąc się doczekać zrobienia z tą sprawą porządku, zapytujemy się starostwo żywieckie, kiedy taki stan się skończy, bo jeśli takie zapytanie nie odniesie skutku, to musimy się udać do naszego posła Kubika, aby w Radzie państwa wniósł interpelację, — a czy będzie to przyjemnem dla p. starosty Kokurewicza w Żywcu? My tu wybieramy się wam dużo napisać o naszych stosunkach, lecz jeszcze wierzymy, że się winowajcy poprawią i bez wylania żółci by się obeszło. O tej konkurencji koniecznie napiszcie!  
*Ludowiec.*

Sambor. Karygodne żarty stroi sobie komisja wojskowa dla zakupna koni. D. 8. bm. odbył się tu jarmark na konie dla wojska,

dla 3-go pułku ułanów obrony kraj. Wszystkich koni gospodarskich i ze dworów było do 90. Zapewne jesteście ciekawi, wiele z takiej liczby zakupiono koni? Oto aż dwa konie i to ze dworu. Muszę zaznaczyć, że pańskie konie nie były nie lepsze od gospodarskich, a niektóre nawet gorsze. No i na kilkadziesiąt koni gospodarskich ani jednego nie znaleźli zdatnego. W Stryju na przeszło 120 koni, tak jak w Samborze odbył się jarmark i tak samo wypadł. Pytam się, na co z góry jest powiedziane, że do sprzedaży hodowcy mają pierwszeństwo, skoro to nieprawda. Kilkanaście koni było tak pięknych, zdrowych i z miarą wojskową, że nietylko ludzie, ale faktorzy i handlarze, którzy oddają do wojska co roku konie i którzy nawet te konie kupić chcieli przed rozpoczęciem kupna i dawali po 500 koron i wyżej, mówili, że te konie są zdadne. Gospodarz chciał się poszczycić i sam sprzedać konia c. k. komisji wojskowej, a teraz musi sprzedać faktorom za 300 koron, a nawet i niżej, a handlarze go sprzedadzą tej samej c. k. komisji w innym mieście, albo i w tem samem. Nieraz się już to zdarzało.

Dlaczego od handlarzy zakupują po kilkadziesiąt koni, choćby i nie najlepszych, a od hodowcy nie, chociażby i najlepszego miał konia? Mili czytelnicy, domyście się sami. To rujnuje dużo gospodarzy. Gospodarz miał dostać od c. k. komisji za konia 600 koron i wyżej. Kto tu traci, a kto zarabia, czy nie jest to upadek gospodarzy? Handlarz zarabia po kilkanaście tysięcy rocznie, a tylko dlatego, że c. k. komisja wojskowa nie chce wziąć od gospodarza konia, chociażby i dobrego. Gospodarz-hodowca przez cztery i więcej lat musi konia dobrze żywić, czyścić, pielęgnować, a potem sprzedawać za niską cenę, bo c. k. komisja od niego nie kupi, a handlarz od ręki zarobi i kilkaset koron. Czy nie jest to upadkiem dla gospodarza-hodowcy? Kochani czytelnicy! W kilkunastu powiatach zakupywać mają w marcu konie do wojska; jeżeli tak pomyślnie wszędzie pójdzie zakupno, jak w Samborze i Stryju, to napiszcie o tem do naszej gazetki, bo to jest bardzo ważna dla nas sprawa i trzeba ją będzie i wyżej posunąć.

*Ludowiec z Samborskiego.*

U w a g a : Wypadek ten opisaliśmy posłom ludowcom, z prośbą o wniesienie interpelacji w Radzie państwa.  
*Redakcja.*

O konsulacie amerykańskim w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie uchwalono wniosek

o poczynienie przez Izbę odpowiednich kroków do utworzenia w Krakowie lub Oświęcimiu konsulatu Stanów Zjednoczonych. Głównym zadaniem konsulatu powinno być ułatwienie naszym wychodźcom formalności paszportowych, interwencja w sprawach spadkowych, ułatwienie przyjęcia do Ameryki w razie przyjazdu.

W r. 1900 1 wyszło z kraju do Ameryki 38.570 wychodźców, w roku 1901 2 wyszło 52.810, w r. 1902 3 wyszło 66.101. Gdy się do tego doda 2135 wychodźców do Argentyny, 2000 do Brazylii i 10.260 do Kanady, to ogólna liczba w roku 1902 3 dojdzie do 80.000 wychodźców.

## Wiadomości powiatowe.

**Pow. krakowski.** Na jednym z posiedzeń Wydziału powiatowego poruszył podpisany, że ludność w gminach powodzią nawiedzonych wysprzedaje bydło z powodu braku paszy. Chcąc temu zaradzić, postawiłem wniosek, by udać się do rządu o fundusze na zakupienie paszy, gdyż po wysprzedaniu bydła nie będą mogli ludzie mieć nawozu, a przez to w dalszym ciągu nie mogą liczyć na urodzaje. Również, że nie jedna rodzina pozbawiona krowy, jedynej żywicieli, musi bez kropli mleka żyć.

Wniosek ten Wydział uchwalił i wydelegował mnie do trzech gmin, t. j. Wolicy, Wyciąż i Przyłasku rusieckiego, bym zebrał potrzebne cyfry, o ile i komu zagraża brak paszy. Pracy tej podjąłem się w nadziei, że pomogę biednej ludności. Chodziłem trzy dni od domu do domu, dalej, trzy dni robiłem wykaz bardzo trudny z tysiącami cyfr, słowem wielki i ciężki elaborat (wypracowanie). Oddałem go, upłynęło sześć tygodni czasu, a o paszy ani siudu dudu, słych zaginał o elaboracie. Pismo pismem, a lud w nadziei (która jest matką głupich, jak ktoś powiedział) dręczy się w nędzy i opuszczeniu.

W dniu 25. lutego zainterpelowałem na posiedzeniu pełnej Rady powiatowej krakowskiej p. starostę Fedorowicza, co z tą sprawą słyhać i opowiedziałem mu, jaka z tego powodu nędza powstać może między włościanami. Na to otrzymałem odpowiedź dziwną, mianowicie, że sprawa ta leży w namiestnictwie, i że pieniądze na ten cel prawdopodobnie nie będzie. Powiedział dalej, że gdyby włościanie cheieli, to on postarałby się u wojskowości o wypożyczenie słomy (tej, co ma wojsko na podściółkę pod konie) na wyży-

wienie bydła. Na takie dictum (słowo) nie rzekłem słowa, śmiejąc się w duchu z tego, by słomę używaną na podściół dawać krowom jeść. Paradne! Prawda, że krakowski starosta dosyć się stara dla zaradzenia nędzy, lecz to kropla w morzu.

*Franciszek Wójcik.*

**Kraków.** Wyczytałem w gazetach wiadomość, iż Rada powiatowa na posiedzeniu d. 25. lutego br. uchwaliła sprawić portret byłego prezesa Paszkowskiego i powiesić go w sali obrad. Przypuszczałem, że to jakaś przechwałka stańczykowska, bo nie mogło mi się w głowie pomieścić, aby nasi radcy włościanie do takiej uchwały dopuścili. Wyrzucać na portrety pieniądze w takich czasach, gdy lud z głodu przymiera, to przecie niepodobne. A jednak prawdziwe, jak się dowiaduję. Co gorsze, wniosek o to postawił radca włościński, p. Jarzyna, a inni radcy za nim głosowali, zapewne przez grzeczność. To bardzo źle. Takim postępowaniem tracicie zaufanie ludu. Jeżeli już tak jesteście zakochani w p. Paszkowskim — nie wiem za co — to sobie go wymalujcie własnym kosztem, ale nie ważcie się łożyć na to funduszy powiatowych. — Wzywamy radców włościan, aby się usprawiedliwili publicznie, w gazetach, z tego niewortunnego kroku.

*Wyborca.*

**Wieliczka.** Dawna Rada pow. odbyła ostatnie posiedzenie w ubiegłym tygodniu. Posypały się podziękowania i kadzenia wzajemne za „dobroczynną“ pracę dla dobra powiatu. Nie wiadomo, czy kradzieże w pow. Kasie oszczędności, wykryte w ubiegłym perjodzie Rady pow. mają stanowić tę „zbiawienną“ pracę? Szkoda, że żaden z włościan nie podziękował p. Czeczowi za owe zasługi. Trzeba było już dla całości podziękować i lustratorowi Czerneckiemu za jego energiczne prześladowanie ludzi. Na tem posiedzeniu była mowa o połączeniu miasta Podgórze i Płaszowa z Krakowem. Radca Szafraniec Jan z Płaszowa sprzeciwił się temu stanowczo, a cała Rada pow. oświadczyła się też przeciw połączeniu.

**Z Żywieckiego.** Całymi miesiącami ociągają już wybory do Rady powiatowej. Już, już mają być, tak „pocieszają“ i tym sposobem usypiają macherzy czujność stronnictwa ludowego. Pewne stery pocieszają się tem, że „ludowcy w naszym powiecie, to Kubik i Szczepański“ i że „jednemu i drugiemu da się radę“. W swoim czasie uprosimy Ekse. Namiestnika, by zabronił agitacji podwładnym urzędnikom, bo to tylko u dzisiejszego ludu już przeglądającego na oczy, podkopuje po-

wagę władzy. Odzywam się do was, bracia ludowcy, rycerze ludowi powiatu żywieckiego, nie ustawajcie w pracy, łączcie się razem, obecna chwila do zgody prowadzić powinna, formujcie się w karną kompanję ludu bez pańszczyźnianej duszy będącego, stawajcie pod ucziwym sztandarem naszego stronnictwa i czekajcie na hasło i rozkazy naszego stronnictwa Rady naczelnej. Gdy przyjdzie czas wyborów, stańcie do urny wyborczej jak jeden mąż i jak jeden mąż głosujcie na listę kandydatów stronnictwa ludowego, którą ogłosimy w *Przyjacielu Ludu*, a przekonacie się rychło, czy zawiodą was oczekiwania, jakie położycie w tych kandydatach. Nie doczekacie się tego, by tych ludzi potrzeba było obdrzeć ze czci i wiary i nazwać zdrajcami ludu. Panowie Wójcia! Jest was zwyż 70. Nie chcemy przypuszczać, byście nie szli z nami, boście nasi i z nas, i nie bądźcie lizunami wrogów ludu, nie działajcie na szkodę ludu, tylko dla dobra ludu i gdy staniecie do urny, głosujcie na przyjaciół ludu, na kandydatów stronnictwa ludowego a nie na żadnych takich, którzyby interesa chcieli robić na was. Od głosowania nie ociągajcie się, niech każdy wypełni obywatelski obowiązek, nie za wódkę podłą i wstrętną kiełbasę głosujcie, ale oddajcie głosy za darmo, dla dobra wspólnego, na kandydatów stronnictwa ludowego, którzy pracować potrafią i będą gorliwie. Nie dajcie się bałamucić przez zapłaconych agitatorów, lub takich, którzy mają swoje cele, aby wydrzeć głosy, a potem wyśmiać was jeszcze do tego.

Ludowcy powiatu żywieckiego, łączcie się!

*Wiadomy.*

**Dąbrowa, gm. Brzezówka.** Czytając w *Przyjacielu*, jak wielką przestrzeń ziemi zabrali pejsaci dobroczyńcy i kuzyni szlachty we Węgrzech, zaboląłem okropnie, bo smutny obraz nasz stanął mi przed oczyma. A cóż się dzieje z naszą polską ziemią? Zajdziesz do Polski pod Prusaka, wszędzie przemocą wydzierają Niemcy naszą ziemię i obsadzają kolonistów niemieckich. Panowie niecnoty, zamiast się trzymać siłą mocą, wołają szwabom sprzedawać swoje majątki, które z dziada pradziada mieli Polacy i walczyli o nie z nieprzyjaciółmi. Popatrzmy się do zaboru moskiewskiego, który tak ks. Stojałowski wychwala, co się i tam dzieje? Ot właśnie moskal gubernator Czertkow przedstawił carowi wniosek o zakaz nabywania ziemi przez Polaków. Już i tak mieli Polacy różne utrudnienia w kupnie ziemi. a teraz ma przyjść zakaz bezwzględny.

A cóż się dzieje w Galicji? Oto szlachta nasza spycha jak może swe majątki w żydowskie ręce, a ci korzystają potrójnie na tem i biorą nas w swe szpony dokoła. W ich rękach cały handel, w rękach żydowskich. W dobrach szlacheckich siedzi pejsaty, a pan szlachcie komornikiem u niego. Sława polskiej szlachcie! Czy z biegiem czasu ziemie polskie nie przejdą w obce ręce? Zachciewa się panom zbiorowych gmin, aby nas mogli żydom w niewolę zaprzedać.

Otóż szanowni rodacy włóścianie z pod słomianej strzechy! Z bólem w sercu piszę tych parę słów do Was i wołam głosem synogalicji: ludu polski, broń się wszelkimi siłami przed zgrają wyzyskiwaczy, która nas ssie i całkiem pożreć pragnie. Nas uciska i potępia stańczykierja, gdzie tylko może. Chcą być władcami naszymi, oni pragną gmin zbiorowych, aby po utraconych dobrach nie musieli taczkami ziemi wozić. Zaprzędali ojcowiznę żydom, a teraz chcą nam wójtować i z pracy naszej się tuczyć i przemyśliwać, jakim sposobem utrzymać w niewoli chłopski stan!

A ci pejsaci w naszych oczach robią żydowskie królestwo z naszej Galicji, szlachta zaś im dopomaga. Na posłów do Rady państwa i Sejmu z ludowych kurji rwać się trzeba, chłopskie mandaty wydzierać, pieniądze sypać na przekupstwa, a potem siedzieć w „Kole polskim” i nie nie zrobić dla chłopu, jeno co rok większe ciężary uchwalać, na biedny lud walić. To umią panowie i ich pomocnicy.

I w naszym Szczucinie takich nie brak, którzy dręczą biedny lud polski, ostatni kawałek chleba od ust nam odrywają, rodziny doprowadzają do ruiny, niszczą nas na każdym kroku, po sądach włóczą i za buntowników podają.

A są to niby pobożne osoby, bo w każdą niedzielę na mszy świętej u wielkich drzwi w kościele są, aby wchodzący i wychodzący mógł ich widzieć. Czuje ich na sercu nietylko ubogi wiejski lud, lecz i inteligencja znieść ich nie może. Muszę wam, panowie, prawdę w oczy powiedzieć, że sami ściągacie na siebie nienawiść i pogardę. *Tomasz Motyka.*

**Biała - Żywiec.** W odpowiedzi księdzu Stojałowskiemu na pytanie, dla czego mnie do rady gm. nie wybrali, jak również, gdzie podział tysiące, pobrane jako djeły we Wiedniu, proszę o umieszczenie tych słów:

Urządowałem jako wójt sześć lat bezinteresownie i ucziwie i na dalej wyboru stanowczom odmówił. To poświadczy gmina.

A gdzieś podział pieniądze, to darują Czytelnicy, że się trochę szerzej rozprawię.

Jak cię mam nazwać ks. Stojałowski za rzucone oszczerstwo. Powiedz, ileżto pieniędzy sam ode mnie wyszachrowałeś, ileś dziesiątek „pożyczył“. Płaciłem za ciebie weksle, 50 reńskich wzięłeś ode mnie za obraz. Nawłóczyłem się za twoimi wyborcami po Łańcucie i Nisku, napłaciłem się kolei, furmanek. — nie tylko za siebie, ale i za ciebie. Odkomenderowałeś mnie jako żołnierza na agitację za Lewickim do jasielskiego, krośnieńskiego, sanockiego, brzozowskiego, liskiego, gdzie mnie znają prawie w każdej gminie. Pracowałem z najświętszym przekonaniem dla sprawy ludowej. Nie żałowałem ani trudu, ani pieniędzy, co poświadczą dzisiaj ludzie z wymienionych powiatów. A i bocheńskie przy powtórnych twoich wyborach też nie małą kwotkę zabrało. Zaś twoi adlatusy Stohandle, Klimczaki i t. p., za przykładem twoim, w rozmaity sposób, n. p. pożyczkami, mnie wyzyskiwali, pili na mój rachunek, tak, że dziesiątkami płacić musiałem. A może sobie ksiądz przypomni, kiedy Skołyżewski żądał, aby mu ksiądz dał piętnaście złr., to ksiądz kazał zapukać do Kubika, który naturalnie dał. A ilem się napłacił za was sali na zgromadzenia w Żywcu, Oświęcimiu, Wadowicach, Białej i gdzie tylko ksiądz zwołał. Ile za ludzi popłaciłem na adwokata, ile ludzi w rozmaitej biedzie naratowałem, dając im po 10, 20, 30, a nawet 50 złr. Tego ksiądz nie może zaprzeczyć. Setki ludzi przyjeżdżało do Wiednia w rozmaitych sprawach, nie tylko z moich powiatów, ale także i z waszych, to jakże tam z nimi bywało? Wszyscyście przed nimi stronili, a co najwyżej, to ksiądz powiedział: „Mój ty, zaopiekuj się też tam mymi“. Goście Szajera, który się tak długo opiekował, aż z nimi przepił pieniądze, co mieli, a nawet zapomogę, którą na policji we Wiedniu jako żebracy otrzymali, przyszli do Kubika, aby pożyczył na drogę, naturalnie na zawsze. W obronie twojego ulubionego Stasia też straciłem sporo grosza. Przeprowadziłem proces z magistratem w Białej o nadużycia, jakich się dopuszczano na chłopach, z wielkim pożytkiem dla powiatu, co za sobą pociągnęło przeszło 60 złr. z mojej kieszeni. A przez 7 lat poselstwa do Wiednia płaciłem przeciw mieszkaniu i wikt, to to także nie zaprzeczysz, że pociągnęło za sobą duże koszta. W wielu wypadkach płaciłem bilety kolejowe ze swej kieszeni ludziom z Wiednia do własnego kraju. A może byś sobie przypomniał, kiedyśmy się złożyli po

kilka złr. i zapłacili za ciebie areszt. Czyś zapomniał o tem, żeś mnie nie tylko po Galicji, lecz i po Śląsku i na Węgrzech włóczył po zgromadzeniach w Czaczy i Preszburgu, gdzie nie tylko sobie, ale i twoim zwolennikom karty jazdy płaciłem.

Otóż to jest moja generalna spowiedź, gdzie ja podziałem „tysiące“, które pobrałem. Nie mogę teraz pominąć milezeniem zapytania, gdzieś ty księżę podział zebrane pieniądze na stronnictwo i t. p.? Na zgromadzeniu w Kaniowie wpisałeś członków do stronnictwa około 20, każdy zapłacił po koronie wpisowego, oni się mnie dzisiaj pytają, gdzie się te pieniądze podziały, jak również moje dziesiątki? Nie chcę powtarzać już innych składek, o których już powszechnie wiedzą, ale ci oświadczam, że jeżeli się jako prezes z tego nie wyrachujesz, gdzie się pieniądze zebrane na stronnictwo podziały, to ja jako były członek sprawę tę oddam prokuratorowi, ażeby raz i ksiądz tak jak ja się wypowiedział. Zobaczymy, jak spowiedź księdza wypadnie i jakie rozgrzeszenie nastąpi. Ze mną proszę również w ten sposób postąpić! Czy twoi uczniowie, mistrzu, godnie postępują? Jedni z twoich to świętokradey, fałszerze monet, rozbijacze, handlarze biletów kolejowych, których przedstawiałeś jako redaktorów, a inni nie wstydzą się żebrać po ministrach, pożyczając pieniądze od służących, pić i jeść w Wiedniu na krydkę. Nie wstydziłeś się twoi uczniowie otwarcie przyznać, że pieniędzmi wyciągniętymi na zgromadzeniach od łatwowiennych płacili sobie procenty od długów, a inni znów są handlarzami ludzi do Ameryki. Czy wiesz o tem, księżę, że ci, co słabszego byli charakteru, to się przy tobie tylko zdemoralizowali, a co lepsi, to od ciebie uciekli? Czyś się ty nad tem zastanowił, jaki będzie twój koniec? Czy myślisz, że lud cały tego szybko nie zrozumie, że twoje stawianie krzyżów pamiątkowych, robienie obrazów, obrazeczków i rozmaitych modlitewek, że to jest tylko jak sam powiedziałeś, „Agitationsmittel“, środek agitacyjny? Czy nie widzisz, że to większość twoich zrozumiała, że to nie z pobożności, tylko z wyzysku się dzieje? Czy twoje podburzanie chłopów jak w Tarnowskim, Białskim, Żywieckim do bicia, przyniosło pożądaną skutek? Czy to po chrześcijańsku, aby pakować ludzi do kryminału? Czy zbawienny wpływ wywarło twoje opowiadanie o profesorze prawosławnym w Czarnogórze i jak ty chwaliłeś rząd rosyjski? Czy ty nie czujesz, że takie naciąganie ludzi przez twojego ulubionego Stasia, który za petycje wziął od

jednego 13 zŕ., a od drugiego 7 zŕ., któremu nawet jego akta sądowe zaprzepaścił, że takie postępowanie nie jest zgodne z ustawą karną? Otóż ja się usprawiedliwiłem, a jeżeliby była jakaś wątpliwość, to ja udowodnię setkami świadków, których ja wspierałem, poczuwając się do tego obowiązku, jako poseł.

*Jan Kubik, poseł.*

Zwierzchność gminy Janowice prosi o zamieszczenie w *Przyjacielu Ludu* tych słów w odpowiedzi ks. Stojałowskiemu:

Trapi się ks. Stojałowski, że p. Kubik w gminie stracił zaufanie. Otóż dla zaspokojenia jego, sędzę, że wystarczy, jak się dowie, że Kubik stanowczo oświadczył, iż wyboru nie przyjmie. Jednak wybory odbyły się według jego myśli: Wójtem jestem ja podpisany, były zastępca, radnymi są: Jan Maga, Piotr Niemczyk, Jan Niemczyk, Józef Grygierczyk, Franciszek Padełek i t. d. Pomiedzy tymi są trzej szwagrowie p. Kubika i syn jego siostry, tak że na 12 radnych jest czterech jego blizkich przyjaciół. Więc o zaufanie do Kubika niech ks. Stojałowskiego głowa nie boli, bo Kubik, zjednał sobie zaufanie nie tylko u przyjaciół, ale nawet u przeciwników swoich, których zmusił swoim szlachetnem postępowaniem do tego, że mu publicznie przyznać musieli, iż takiego porządku jak obecnie, w gminie przedtem nie było.

Janowice, 13. marca 1904.

*Antoni Kozak, naczelnik gminy.*  
(pieczęć gminna).

**Sanok.** Ogólne zestawienie statystyczne powiatu sanockiego według obliczenia z r. 1900. Gmin 130, obszarów dworskich 89. Ogólna liczba mieszkańców 103.590 (w tem 745 wojska). Nieobecnych 6.523. Rzym.-kat. 39.360, gr. kat. 53.922, izrael. 10.284, język polski 51.000, ruski 52.332, niemiecki 137. Umie czytać i pisać lub czytać tylko 34.354, analfabetów, t. j. nie umiejących czytać ani pisać 68 tysięcy 491. — Straszna to cyfra.

Dawniejszą korespondencję o uchwale co do ustawy drogowej należy wyjaśnić, że powziął ową uchwałę stary wydział powiat., bo nowy jeszcze nie urzędował. Członek nowo-wybranego wydziału pow. p. Bartłomiej Fidler z Beska, nie byłby dopuścił do takiej uchwały.

**Sulistrowa** pow. Krosno. W r. 1903 objął Bank parcelacyjny tutejszy obszar dworski na parcelację. Rozsprzedaż idzie dość leniwo, a to z powodu bajek, rozpuszczanych czy to przez złość, czy z głupoty. Reflektanci na kupno gruntów w Sulistrowej bałamuceni są

nieustannie przez ludzi nieprzychylnych parcelacji, że kupno nie jest pewne. Prócz bajki o „żelaznym banku“ puszczo no pogłoskę, jakoby do gminy przyszło ostrzeżenie z Ministerstwa, żeby gruntu nie kupowano, gdyż za dwa lata zostaną wszystkie obszary dworskie rozdzielone za darmo między włościan. Te i tym podobne plotki wpływają ujemnie nawet na tych, których skłania do kupna konieczna potrzeba powiększenia gospodarstwa. Obecnie zgłaszają się do Sulistrowej reflektanci z Iwonieza, a między nimi jeden z inteligentniejszych tamtejszych włościan, Jan Tomkiewicz. Byłoby bardzo pożądane, aby w ten zakątek zabity deskami, przybyło trochę innych, energiczniejszych ludzi.

## Wiadomości gminne.

**Borek, pow. Krosno.** Utrapieniem dla gminy stała się tutejsza destylarnia nafty. Wszystkie odpadki spływają otwartymi przekopami do rzeki, tak, że w razie pożaru łatwo może się on rozszerzyć na gminę. Ani bydłęcia napoić, ani bielizny wyprać, ani gęsi czy kaczki uchować, bo woda w rzece prawie stale zanieczyszczona miaziami naftowymi. W razie wezbrania, woda tak zanieczyszczona psuje nam pastwiska i wszelką paszę. Udawaliśmy się kilkakrotnie do starostwa, ale zawsze z niczem nas odprawiano. A komisja ze starostwa, zamiast zbadać nasze szkody, zwiedziła sobie fabrykę i pokłoniwszy się pięknie p. dyrektorowi, odjechała z powrotem. Teraz fabryka chce nam dyktować, kto ma być wójtem. Taką opiekę daje nam nasza władza. Prosimy redakcję o radę, co z tem począć.

*Ludowcy w Borku.*

Odpowiedź. Wysłaliśmy postom naszym do Rady państwa prośbę o wniesienie interpelacji w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych, tej treści: „Czy istnieje jakaś władza, któraby zechciała po myśli przepisów uchronić ludność przed temi szkodami i niebezpieczeństwami“. Zobaczymy, co powie na to ministerstwo.

*Redakcja.*

**Siedliska** pow. Grybów. Wybory radnych odbyły się u nas 5 b. m.: wybrano zupełnie nowych radnych, młodych, a jak oni prowadzić będą gospodarke, czas to pokaże. Przypominam im tylko, że mają być ojcami i przykładem gminy, a od żyda być z daleka.

*Ludowiec.*

**Płotycz.** D. 4 b. m. ukradziono tu z fury przy karczmie mąkę; ponieważ w karczmie znajdował się przypadkowo asesor gminny

Jan Kubaj, -- żandarm, nie mając najmniejszych poszlak, zrobił rewizję w jego domu. Możeby też komenda żandarmerji raczyła zbadać ten wypadek i pouczyć owego żandarma, że nie wolno władzy nadużywać. Dokąd dojdzie, jak żandarm ni stąd ni zowąd ludzi nieposzlakowanych ośmieli się rewidować.

**Hałcnów koło Biały Dnia** 1 b. m. odbyły się tu wybory rady gm. Zgrozą i wstydem napęlnia nas to, że zaprzańcy, udający niemców, pracą naszą utuczeni handlarze, w sposób haniebny walcząc, przewyciężyli nas Polaków. Nie będę tu opisywał bezwstydných podstępów, jakich użyto, a chcę tylko słowo do Polaków rzec: widzicie, co wyrabiają z nami ci zaprzańcy i przywłoki. Na naszej, odwiecznej polskiej ziemi ośmielają się drwić z nas. Niechże obudzi się w nas duch polski, podajmy sobie ręce i z tą samą bezwzględnością starajmy się wykurzyć precz tych przybłędów. Ludu polski, obudź się i broń się przed hańbą.

*J. G. B.*

**Z Rybny** pow. Kraków donoszą nam o tak haniebnych postępkach nauczyciela Sendery, że gdyby połowa była w tem prawdy, to ten pan Sendera powinienby porzucić sz zytny zawód nauczycielski, a poświęcić się.. choćby rękawstwu. Dziwi nas, że Rada szkolna krajowa, mając wiadomość o rozbojach Sendery, nie zrobi z nim porządku. Wszak i chłopskich dzieci ustawa nie pozwala bezkarnie katować. Apelujemy do p. wiceprezydenta Płażka, aby wglądął w tę sprawę i czem rychlej uprzątnął Sendere, tem rychlej, że ma on i inne grzechy na sumieniu, nie liczące z godnością nauczycielską, ujemnie wpływające na moralność w gminie.

**Hołosków** pow. Stanisławów. Zawiązało się tu Tow. gimnastyczne polskie „Sokół”. Założeniem gniazda zajęli się energicznie J. Dąbrowicka i Fr. Żebracki; przystąpili do komitetu: J. Niemiec, M. Szymański, J. Żebracki, Fr. Niemiec, Ign. Szpunar, J. Szpunar, M. Mazur, Wł. Szymański, Wł. Silarski, St. Siemiński. Utorował nam drogę „Sokół” stanisławowski. Szło to z ludnością trudno, bo mieszkamy między Rusinami, którzy są przeciw nam. Do dnia dzisiejszego już liczymy 80 członków. „Sokół” stanisławowski prawie co niedzielę odwiedza nas z odczytami. Dnia 2. lntego przybył do nas również „Sokół” dunański w liczbie 18 druhów i podniósł ducha polskiego.

*Józef Głowiński.*

**Dzieskanowice**, pow. Wieliczka. W r. 1894 była rozpisana konkurencja na budowę szkoły w Dzieskanowicach. Gminy: Dzieskanowice, Rudnik, Sieraków, Niezdów, należące do tej

szkoły, złożyły do 29. marca 1899 r. kwotę 4985 kor. 64 hal., podatki bezpośrednie w r. 1900 wynosiły 2591 kor. 19 hal. Podług ustawy krajowej należy się 120%<sup>0</sup> płać na budowę szkoły, zatem nadwyżka 1876 koron 22 hal. powinna służyć na wewnętrzne urządzenie szkoły. W r. 1902 wniosła Rada szkolna miejscowa prośbę do Rady okręgowej, aby przystąpić do budowy szkoły. Rada okręgowa odpisała, żeby plac pod budowę wyszukać. Wyszukano 3 place; zjechał fizyk powiat. i uznał wszystkie trzy za odpowiednie. Kupiono jeden, zahipotekowano, ponosząc znaczne koszta. Zjechał znów starosta, przewodniczący Rady okręgowej z p. inspektorem i plac się podobał, lecz, żeby jeszcze nie budować, poróżnili komitet miejscowy i doprowadzili do tego, że plac sprzedano ze stratą jako nieodpowiedni.

Obecnie sprawa zawieszona, bo Rada szkolna miejscowa obstaje za starym placem, jako najodpowiedniejszym, zaś Rada okręgowa ze starostą, jako przewodniczącym, nie myśli w tym roku przystąpić do budowy.

Skutkiem tego poróżnienia i odwleczenia sprawy budowy szkoły nie z naszej winy, ale z samowoli p. starosty, gminy konkurencyjne ponoszą ogromne koszta na utrzymanie starej szkoły, bo reperacja jej rocznie kosztuje przeszło 100 kor., pomieszkanie dla kierownika 240 kor., tak, że roczny budżet szkolny wynosi przeszło 500 koron.

Stary budynek szkolny, istna rudera, krety kopce w niej sypią, myszy swobodnie chodzą, smród, wilgoć nie do wytrzymania, tak, że kryminaliści i zbrodniarze mają lepsze pomieszczenie, niżeli dzieci nasze.

I tak przeszłej zimy, tj. 1902 r. dzieci rękami śnieg zgartywały ze ścian klasy, a obecnej zimy tak samo, czego byłem świadkiem. Istna ta kazamata odbiera zdrowie naszym dzieciom, opał kosztuje 200 kor. rocznie. Coś podobnego chyba się nie zdarzało, żeby c. k. starosta, jako przewodniczący rady szkolnej okręgowej stał na przeszkodzie budowie szkoły.

Zmuszony jestem tę sprawę oddać pod sąd publiczny!

*J. Skowronek.*

**Nowy Sącz**, gm. Piwniczna. Potoczko wle osobiście i przez swój organ *Związek chłopski* od czasu popełnionego morderstwa na przybranej wnuczce Widomskiego, walczą niestrudzenie w obronie tego Widomskiego, byłego burmistrza Piwnicznej, używając ohydnej broni kłamstwa i oszczerstwa, by za wszelką cenę zgnieść przeciwników Widomskiego i jego kliki. Mieli oni nawet odwagę wnieść ohydnie kłamliwą i oszczerczą interpelację w Radzie

państwa, w której usiłowali rzucić podejrzenie popełnienia tego morderstwa na chłopów B. Jabłockiego, K. Stypułę i na mnie. Całą ową interpelację umieścił *Związek chłopski*, a mego sprostowania nie chciał umieścić. Oby im Bóg za to wynagrodził tak, jak na to zasłużyli.

W tej napaści Potoczaków i ich *Związku* dopomaga im gorliwie ks. Jan Dagnan, proboszcz w Piwnicznej. Napada on nawet z ambony na przeciwników Widomskiego, a nieboszczyka ks. Żyłę, proboszcza na pensji, zamieszkałego w Piwnicznej do końca życia prześladował za to, że w swej korespondencji do *Stowa Polskiego* wskazywał rodzinę Widomskiego jako sprawców zbrodni morderstwa. Ks. Dagnan posunął się w swej zemście tak daleko, że ks. Żyle nie pozwolił używać aparatów kościelnych, a w środku jego mszy św. śpiewanej zakazał grać organiście, a nawet odwołał mu raz ministranta w chwili najważniejszej Mszy św. To tak dalece rozżaliło ś. p. księdza Żyłę, że zgon jego przyspieszyło. Posypały się skargi do ks. biskupa na ks. Dagnana, lecz ks. biskup skarg nie załatwił. Widomski za wielkie usługi, czynione mu podczas śledztwa o morderstwo dziecka, sownie wynagradzał swoich przyjaciół, nie z własnej jednak kieszeni, lecz kosztem dobra gminnego. Życzkowskiego, który z żandarmerji wystąpił, przyjął za sekretarza gm., a z lasu wydał mu tyle drzewa niżej niż za pół darmo, że ten dwa domy pobudował. — jeden piękny o wielu obszernych pokojach, a drugi mniejszy. Ks. Dagnanowi za to, że obmurowując swój ogród, łupał kamień z drogi gm., rada gm. uchwaliła jeszcze 200 koron pod pozorem niby za poprawienie drogi gm. Za odstąpienie zaś gminie kilka metrów z ogrodu plebańskiego na drogę, rada gm. odstąpiła z drugiej strony z pastwiska gm. ks. Dagnanowi kilkadziesiąt metrów, a nadto kosztem gminy obmurowała cały ten ogród murem długości kilkaset metrów. Ks. Dagnan wycechowane mu drzewo materiałowe na opał sprzedawał synom Widomskiego na tramy i dostawał znów sagi na opał. Jerzy Bittner, leśniczy gm., pobudował cztery domy, z tych jeden piętrowy o 16 pokojach, a zapłacił tylko za 90 m. kub. drzewa.

C. d. n.

## Z Ameryki.

W Springfield O. 7. bm. biali zlynchowali murzyna, oskarżonego o zastrzelenie białej kobiety. Około 2000 białych, uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do dzielnicy, zamieszkałej przez murzynów i podpalili część dzielnicy, wskutek czego 20 budynków uległo zniszczeniu.

**Chicago.** Czytając gazetkę od Franciszka Bielenia, bardzom sobie to pismo upodobał, postanowiłem więc sobie zaprenumerować. Gazetka wasza broni sprawę ludu biednego w Galicji a więc i braci moich, bo pochodzę z gminy Targanice, pow. wadowickiego. Wyjechałem do Ameryki w r. 1902 i przebywam w Chicago. Zauważyłem, iż naród tutejszy jest bardzo oświecony. Tu każdy czyta gazety i książki pouczające, czy to w domu, czy w wagonie tramwajowym i kolejowym, nie wyjmując nawet kobiet i dziewcząt. Tutaj nikogo nie prześladowuje duchowieństwo za czytanie gazety, jak to u nas w Galicji, gdzie ks. biskup wypowiedział walkę swoim dycezanom za czytanie *Przyjaciela Ludu*, czyli za to, że chcą się choć trochę oświecić i poznać swą godność ludzką wobec Boga i praw obywatelskich i chcą się śmiało upominać o swoje prawa należne.

Najmilsi Bracia Rodacy! Jest to wielką przykrością dla mnie, iż Wam duchowieństwo stawia takie trudności i zamiast bronić i oświecać lud, popiera ono stańczyków, nie zważając na to, że tak w chłopie jak i w panu jest równa dusza nieśmiertelna. I choć nieraz słyszymy, że wobec Boga wszyscy ludzie są równi, to jednak oni sami wytwarzają między nami różnice; a przecież nam oprócz miłości chrześcijańskiej należy się i obrona, bo sam Chrystus nakazał bronić małuczki, nie tych silnych.

A jednak z treści nauk Zbawiciela inaczejby wynikało, niż to zazwyczaj dzisiaj bywa. Człowiek, który pracą własnych rąk utrzymuje całą rodzinę, któremu już gdzieś przy końcu starego roku w zimie wyszło wszelkie zboże i głodem przymierać musi, czekając wiosny i przednowku, tymczasem zaś zmuszony jest za 20 ct. ciężko pracować na życie, taki zaślugałby przedewszystkiem na miłość i przygarnięcie do serca. Jeżeli zaś on ma jeszcze na tyle chęci, że w wolnych chwilach bierze gazetę do ręki, to powinno się go dawać za przykład choćby tym, co to wszystko mają pod ręką, jedzenia po uszy, bibliotekę po dziadku, a mimo to woli się włóczyć po knajpach. A przecież rzuca się gromami na

**Prosimy o jednanie nowych  
czytelników.**

taką zuchwałą chłopską duszę, która śmie garnąć się do oświaty, wyciska z niego grosz ostatni za najdrobniejszą sprawę; on wszystko musi opłacić, bo mu po znajomości nie nie zrobią; nawet ksiądz nie ochrzci mu dziecka, jeżeli nie opłaci tego sakramentu. Biedna jest dola chłopca wiejskiego i byłaby stokroć nędzniejszą, gdyby nie myśl, że jest jeszcze przecież Bóg sprawiedliwy. *J. Bury.*

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

Prusacy zakładają „skarbu narodowy“, którego zadaniem będzie wspierać kupców i rzemieślników niemieckich, osiadłych na polskiej ziemi w zaborze pruskim, aby i w ten sposób niszczyć nasz naród. Barbarzyństwo pruskie wysiła się na coraz to nowe pomysły, które — da Bóg — na nie się nie zdadzą. Bracia nasi pod rządami prusaka, jak z tego widać, żyją poprostu wśród wilków draieżnych.

Byli u nas, w redakcji *Przyjaciela*, włościanie z Polski pod moskalem i opowiedzieli nam taką historję: urzędnicy i żandarmi moskiewscy rozpowiadają ludowi polskiemu po wsiach, że gdy car wygra wojnę z Japonją, to rozda wszystkie dwory tym chłopom, którzy albo sami byli na wojnie, albo synów na wojnę wyprawili. Włościanie przysli się do nas zapytać, czy to może być prawdą! Oczywiście wyjaśniliśmy im cel tych plotek. W taki nieuczciwy sposób chce moskal jak najwięcej włościan polskich zwabić na wojnę, na pożywienie armat. Jest to próbka polityki moskiewskiej.

Na zgromadzeniach, które odbywa, zachwala ks. Stojałowski rządy moskiewskie w sposób wręcz zbrodniczy. Wyzyskuje słabe strony naszych stosunków i powiada, że u moskala podatki małe, chleb i mięso tanie, żydzi nie rządzą. Nierozumni biją mu brawo za takie gadanie. A przecie w Krakowie widzimy często tych „szczęśliwych“ chłopów z pod moskala i bynajmniej nie widać po nich tej dobroci. Ubrani gorzej od naszych żebraków, twarze wynędzniałe, postaci zgarbione, konie i uprzęż licha, a ciemnota straszna. Więc gdzie ta dobroć? Co z tego, że podatki niskie, jak ich niema czem płacić. U nas biedny chłop jest jeszcze bogatszy od bogatego chłopca pod moskalem.

Rządy namiestnika hr. Potockiego przedstawiają się coraz gorzej. Pieniędzmi zapo-

mogowemi rozporządza jakby swoją prywatną własnością, w starostwach nieład i próżniactwo jak za dawnych czasów, pp. Nowosielecki, Jagoszewski, Stawski i t. d. rządzą dalej, mimo dowiedzionych im nieprawidłowości. Być może, że stańczykom za rządów hr. Potockiego poprawiły się czasy. Ludowi nie lepiej.

### Z obcych stron świata.

**Austria.** Pogłoski o mobilizacji przycichły. Cesarz austriacki ma jechać w odwiedzinę do króla angielskiego. Rząd austriacki zajęty kłopotami czesko-niemieckimi. W Wiedniu studenci niemieccy napadli w uniwersytecie na czeskich studentów i silnie ich poturbowali. To pogorszyło położenie.

**Węgry.** Całoroczna walka między stronniactwem Koszuta a rządem skończyła się. W Sejmie nastaly spokojne obrady.

**Włochy.** Królowa włoska Małgorzata stara się o posłuchanie u Ojca św. Z tego wnosi, że rząd włoski szuka zbliżenia do Watykanu i załagodzenia walki wzajemnej.

**Anglja** zbroi się ciągle. Gazety moskiewskie ostro piszą przeciw Anglji.

## Wojna.

Nadchodzi czas wielkiej bitwy lądowej. Wojska stron wojujących zbliżają się ku sobie, coraz częściej nadchodzą wieści o starciach przednich straży. Plan wojenny trzymają obie strony w ścisłej tajemnicy, tak, że trudno przewidzieć, gdzie przyjdzie do bitwy. Tyle słyhać, że Japończycy w kilku miejscach naraz chcą uderzyć i w tym celu z różnych stron podchodzą ku linii wojsk rosyjskich. Wojska rosyjskie cofają się nieznacznie od morza w głąb kraju, rzekomo w tym celu, aby zgromadzić większe siły. Japończycy też nie napierają, oczekując widocznie, aż ustanie zima, która tam w tym roku jest niezwykle ostra. Tak więc na bitwę lądową musimy jeszcze poczekać.

Na morzu natomiast prawie codziennie urządza flota japońska wyprawę, bądź przeciw Port Arturowi, bądź przeciw Władywostokowi, bądź wreszcie przeciw zbłąkanym okrętom rosyjskim. Dnia 10. bm. odbyła się nowa wielka bombardacja przeciw twierdzy Port Artur, jak piszą, z wielkim skutkiem. Twierdza już prawie nie istnieje. Twierdza ta, bardzo ważna dla dalszych obrotów. Jest to sukces nieład. Nie wiadomo tylko do

tej chwili, co się stało z resztkami floty rosyjskiej, która stała w Port Artur. Miała ona rozpaczliwy zamiar przedarcia się przez linię floty japońskiej. Z Petersburga tak doniosły gazety 13. b. m.: „Obiegają tu pogłoski, że admirał Makarow zamierza z reszłą eskadry rosyjskiej w Porcie Artura, o ile jeszcze jest zdolną do walki, przebić się przez flotę japońską. Położenie Portu Artura jest bowiem wprost rozpaczliwe. Admirał Makarow, przybywszy na miejsce, przekonał się, że wszystkie środki obronne tej twierdzy, a więc fortyfikacje, działa, amunicja i żywność, istnieją właściwie tylko na papierze i że ta twierdza nie zdoła wytrzymać ataków floty nieprzyjacielskiej. Ostatnie bombardowanie zniszczyło między innymi także latarnię morską. W kołach rosyjskich opowiadają, że wojska rosyjskie cofać się będą tak długo, dopóki napływ posiłków nie podniesie ich liczby do 300.000, wówczas przejdą do akcji zaczepnej. Część tej armii uważają za potrzebną do ewentualnego odparcia ataków ze strony Chin. Pytanie, co się stanie z flotą rosyjską w Porcie Artura na wypadek, jeśli wojsko lądowe opuści tę twierdzę, rozstrzygnięto już w ten sposób, że admirał Makarow ma uderzyć z tą flotą na eskadrę japońską i w rozpaczliwej walce zadać jej jak największe straty, choćby miał zginąć ze wszystkim, aby przez to ułatwić późniejszą akcję floty bałtyckiej, która z wiosną wysłaną zostanie do wschodniej Azji.

Otóż nie wiadomo, czy tak się stało i z jakim skutkiem.

Bombardowanie Portu Artura tak opisuje jakiś moskal: „Okolo godziny 11. zabrałem się do pracy, aż naraz usłyszałem jeden wystrzał armatni, potem drugi, trzeci itd. Huk strzałów silniejszy był, niż w nocy. Zacząłem się ubierać do wyjścia na ulicę, gdy coś huknęło okropnie, wszystko zadrgało i dał się słyszeć brzęk potłuczonych szyb. Jak gdyby wyrzucony, znalazłem się na ulicy, gdzie panował zamęt niemożliwy. Ruch nadzwyczajny. Wszyscy z wyrazem przestachu. Kobiety przerażone biegly bez celu, dorożkarze uciekali w cwał, a policjant nie mógł sobie poradzić z Chińczykami. Biegly zwartą kupą, przewracając i depcąc wszystko, co spotykali po drodze. Musiałem chwycić się za słup od telefonu, żeby nie być przewróconym. Wszystko biegly i uciekało z portu do miasta, a działo się to tak szybko, że po upływie kilku minut ulice opustoszały całkowicie. Przerazenie ogólne oddziaływało i na mnie, ale zwalczyłem wrażenie pierwsze

i skierowałem się dalej ku portowi. Dopędził mnie flegmatyczny Niemiec z Petersburga, przybyły tu do administrowania hotelem niemieckim, i poszliśmy dalej. Lokal redakcji gazety *Nowyj Kraj* w gruzach. To samo ma miejsce z eleganckim kantorem bankierskim Ginsburga. Wybrzeże pokryte całkowicie najrozmaitszymi odłamkami potłuczonych przedmiotów. Ponad zatoką unosił się żółtawy dym, z poza którego słońce wyglądało, jak gdyby zaśniedziała kula mosiężna. Powietrze przepelnione jakimś kwaśnym dymem. — A kanonada nie ustawała ani na chwilę. Na wybrzeżu pocisk armatni wybił straszną jamę o głębokości sążniowej i średnicy dwusążniowej. Jama otoczona odłamkami i kawałami zniszczonej całkowicie maszyny.

Przeglądamy się tym skutkiem zniszczenia, naraz coś z hukiem huraganu przeleciało nad naszymi głowami. To pocisk japoński, który spadł w dziedzińcu domu przyległego, ale nie wybuchł. Niemiec z szybkością łani ucieka przed siebie, a ja czynię to samo w kierunku góry „Przepiórek“. Tu się zatrzymałem i stąd obserwowałem dalszy przebieg walki.“

Z Niemca donoszą: Żony oficerów rosyjskich, które się tu schroniły po ostatnim bombardowaniu Portu Artura, opowiadają, że wyrządziło ono w twierdzy i w mieście prawdziwe spustoszenie. Ogółem zginęło: jeden oficer i czterdziestu dwu żołnierzy. Kobiety i dzieci schroniły się na pole wyścigowe za nową dzielnicą miasta. Tymczasem i tam padały pociski japońskie, od których zginęły dwie kobiety i jedno dziecko. Według najnowszych doniesień urzędowych potwierdza się wiadomość, że w ostatniej walce pod Portem Artura zatonęły dwa kontrtorpedowce rosyjskie,

W Inkau czynią Rosjanie gorączkowe przygotowania celem obrony. Kilka wielkich szybkostrzelnych dział ustawiono na pozycjach w fortecy.

Według szczegółowych wiadomości, otrzymanych ze źródeł rosyjskich, major-generał Mestczinko, głównodowodzący konnicą nad rzeką Jalu, ma pod rozkazami 20.000 wojsk syberyjskich, do których trzeba doliczyć dwa pułki Kozaków, 4000 żołnierzy z Czerkaska i Nerczyńska, jak również 5000 piechoty artylerji.

Telegrafują do *Times* z Petersburga, że japoński oddział, liczący 2500 piechoty, który wylądował w zatoce Plaksin z zamiarem marszu na Maokur-czau, został odcięty od japońskich sił, które wylądowały w zatoce Lazarew. Rosjanie mają w swych rękach

obie drogi, któremi muszą Japończycy maszerować w celu połączenia się.

Japończycy zajęli wyspę Haj-jan-dao w zatoce Koreańskiej. Wyspa ta jest częścią większej grupy, leżącej naprzeciw Bi-tsy-wo, miejscowości, w której w r. 1894 wylądowali Japończycy pod wodzą Ojamy. Haj-jan-dao znajduje się na wschód od grupy wysp Elliota, mniej więcej o 70 klm. od Bi-tsy-wo i lądu stałego. Wzdłuż całego wybrzeża leżą tutaj wyspy, a na przestrzeni 50 klm. najbliższej lądu stałego leży wyspa Koanglotao, posiada kilka wygodnych do lądowania zatok; nieco na zachód i bliżej lądu stałego leży właściwa grupa wysp Elliota. Haj-jan-dao ma 7 i pół klm. długości, 400 klm. obszaru i wielką zatokę, zasłoniętą od południa, północy i wschodu. Leży mniej więcej w środku między Dalnym i zatoką Taljenwan a zatoką Fiengjańską. Nie jest rzeczą wyłączoną, że ta i inne wespy Elliota, gdyby Rosjanie również je opuścili, mogłyby być użyte przez japończyków za podstawę operacyjną dla wojska.

Bolesne dla moskali wiadomości przynosi *Sriet* o rosyjskiej marynarce handlowej na dalekim Wschodzie. Dziennik ten, zajmujący się zawsze żywo sprawami tej marynarki, stwierdza, że Japończycy nie zadowolniają się przewagą, jaką im daje sama ich pozycja. „Marynarze — pisze — wracający z dalekiego Wschodu, donoszą, że Japończycy urządzili specjalną służbę na morzu Żółtem i wschodnio-chińskim, aby śledzić i wylapywać rosyjskie statki handlowe. Okręty ich porozumiewają się między sobą za pomocą telegrafu bez drutu; w podobny sposób przychodzą wiadomości z brzegów; wiele statków rosyjskich pada ofiarą“.

Adjutant moskiewski, niejaki K a b a j z Głobikówki, pow. Pilzno, dostał widocznie pomieszania zmysłów z powodu niepowodzeń jego braciasków na wojnie. Płody warjactwa Kabajowego wydrukował organ moskalofilski *Wieniec-Pszczółka*. — Przepraszamy zarówno p. Dziewońskiego ze Świątnik jak i p. C. z Zamarska, koło Cieszyna, że nie pomieścimy ich odpowiedzi na owe ataki wściekły. Ublżylibyśmy sobie, gdybyśmy takiego Kabaja brali na serjo. Gazetki szkoda, a ręka by się powalała.

Z O d r z y k o n i a, pow. Krosno, donoszą, że Pawluś gardłuje za moskalami, a na dowód uczuć moskiewskich ma posłać carowi 600 złr., o których dużo we wsi mówią.

Stojałowski, Potoczek, Pawluś, — gwardja rzeczywiście godna moskali.

**W Rosji** zamieszanie wzrasta. Coraz częściej ludność rosyjska, czując się swobodniejszą wobec zajęcia rządu wojną, mści się za krzywdy. W Białymstoku podczas pogrzebu jednego z robotników, policja zauważyła niepokój wśród tłumu otaczającego trumnę, aresztowała więc przywódców. Tłum na to odpowiedział kilku strzałami i gradem kamieni. Gdy policja ścigała robotników, jeden z nich dał kilka strzałów w kierunku policmajstrą, nie zranił go jednak. — Ks. Stoj. będzie znowu płakał nad biednym policmajstrem.

## Wiadomości gospodarskie.

**Ważne dla pszczelarzy potrzebujących miodu na karmienie pszczoł.** Dużo różnych spekulantów tego artykułu anonuje się po gazetach, zachwalając swój miód za najlepszy, a prawdę powiedziawszy są to tylko zwykli handlarze miodu. Niektórzy z nich nawet nie mają pojęcia o przymiotach miodu. Znam takich w tutejszych okolicach, którzy kupują hurtownie byle jaki miód, a co gorsza od zarażonych na gnilec pasiek. To ich wcale nie obchodzi, że komuś tam od takiego miodu pszczoły wyginą.

Z tych to powodów czuję się obowiązany jako ludowiec podać choć krótką wzmiankę o wspomnianym gnilecu, bo tak tę zarazę we wschodniej Galicji nazywają. Zaraza gnilec jest najgorszą plagą dla pszczoł. Pasieka dotknięta tą plagą, wyginie wszystka co do ostatniego pnia, jeżeli pasiecznik na tem się nie rozumie, jakby złemu zaradzić. Strata jest to bardzo dotkliwa, jeśli się zważy, że w przeciągu dwu lat pasieka wyginie, choćby była największa, a mała pasieka to w jednym roku już po wszystkim.

Piszę tych kilka słów z własnego doświadczenia, gdyż sąsiad mój, stary już pasiecznik przez lekceważenie moich rad w przeciągu dwóch lat stracił całą pasiekę, składającą się ze 130 pni ramkowych, i dzisiaj nie ma ani jednego pnia. I wiele innych pasiek na tę chorobę wyginęło.

Zarażoną pasiekę w ten sposób się poznaje, że denka komórek, w których czerw się znajduje, będą zapadnięte i jakoby igłą zrobiona dziurka w środku denka zakrywającego czerw. Otworzywszy taką komórkę za pomocą noża, zamiast zdrowego czerwiu zobaczy się zgniłą cuchnącą materję. To jest znak, że pasieka dotknięta gnilecem i trzeba co rychło całą pasiekę przegładnąć, czy jeszcze w innych pniach tego nieszczęścia niema.

Taki pień dotknięty ową zarazą, zaraz trzeba siarką wykurzyć, wosk wszystek wyciąć i przetopić, a ul spalić, jeśli się niechce zagłady całej pasieki. Tu tylko pokrótce wspomniałem o tej zarazie, ale jeśli mi redakcja *Przyjaciela Ludu* użyczy miejsca, to następnie napiszę kilka uwag o należytem pielęgnowaniu pszczoł. (Owszem, prosimy. Redakcja).

Kto karmi pszczoły, powinien miód poprzednio rozpuścić napół z wodą i dobrze zagotować, żeby możliwe zarazki na miodzie wyginęły, jeżeli się nie jest pewnym, że miód pochodzi ze zdrowej pasieki.

Kto późno podawał pszczołom karmę na zimę, a pszczoły nie zdołały miodu zasklepić, to taki pień może się zapierzyć, ale to nie pociąga za sobą całej straty. Nie jest to żadna zaraza, a ogranicza się tylko na tym punkcie, który nie mógł się uprzętnąć ze swoją robotą. Takie pszczoły najlepiej by było wystawić z pszczelnika jak najrychlej, ażeby się obleciały i oczyściły, choćby i w lutym jak się trafi jaki dzień ciepły, a już będą zdrowe, ale trza je znowu zachować do pszczelnika, żeby się nie zaziębiły.

W końcu podaję do wiadomości, że miód wysyłam na tych samych warunkach, co pierwej, to jest za 5 kg. blaszankę 5 koron 50 h., już z opłatą pocztową. Miód mój jest w stanie gęstym. *Prokop Stelmach,*  
pasiecznik w Sosnowie p. Siemikowce.

## Okruszyny.

**Nr. 1., 6. i 8. Przyjaciela Ludu** z bież. roku wyczerpane. Świeżo zamawiającym czytelnikom możemy posłać albo od nrn 9., albo od dnia zamówienia. Rozpocząć czytanie *Przyjaciela* można każdego czasu. Nr. 12 zawiera 24 stronice druku.

**Koło Jezupola** przejechał pociąg nieznanego księdza i rozszarpał go na sztuki. — W **Pustomytach** pow. Lwów pożar zniszczył 12 budynków; szkoda wynosi 8 tysięcy koron. — We **Lwowie** stawał przed sądem przysięgłych jeden z adwokatów lwowskich, oskarżony za uwiedzenie 12-letniej dziewczyny. — Z **Krakowa** wrócono Hnata Wasyleczuka, Prokopa Olejnika i Michała Hawryluka, którzy bez paszportów i bez pieniędzy jechali do Ameryki. — **Muzyk Paderewski**, sławny na cały świat, Polak, grał przed kilku tygodniami w Petersburgu. Car moskiewski, który słuchał gry Paderewskiego i był zachwycony, poprosił muzyka do siebie i powiedział mu tak: „cieszę się, że mogłem podziwiać tak piękną grę rosyjskiego

artysty“. Ale Paderewski odparł zaraz: „wybaczy wasza carska mość, ale ja jestem Polakiem“. Za to rząd rosyjski tego samego dnia rozkazał Paderewskiemu wyjechać z Petersburga raz na zawsze. Car się tak poganiawał za to, że się mu nie dał Paderewski przeważać moskalem. Ks. Stojalowski już pewnie nigdy nie pójdzie na koncert Paderewskiego. — **Kapitan rosyjskiego sztabu głównego, Leontjew**, wydał Niemcom wykaz szpiegów moskiewskich, przebywających w obcych państwach. Aresztowano go i już podobno rozstrzelano. — **Arcybiskup ołomuniecki ks. Kohn** zrezygnował już z tej godności i osiada na stałe w Rzymie na pokutę. **Komisja kardynałów**, której polecono zbadanie sprawy ks. arcybiskupa, uznała, że skargi duchowieństwa i ludności przeciw ks. arcybiskupowi były uzasadnione. Cóż na to powie ks. biskup **Wałęga**? Jesteśmy przekonani, że ks. biskup **Wałęga** swoim prześladowaniem ludu pobożnego pewnie większą szkodę wyrządza kościołowi katolickiemu, niż ks. arcybiskup **Kohn** i gdyby się miał kto zająć tą sprawą, toby i ks. **Wałęga** pojechał na stałe do Rzymu. Ale — Rzym daleko, niebo wysoko, więc nekajcie dalej pobożny polski lud, póki wytrzyma. — **Głód** panuje w Hiszpanji. W **Madrycie**, stolicy, kosztuje litr mleka jedną koronę, litr nafty 80 hal., kilogram ziemniaków 20 hal., kilogr. chleba 45 hal. Do tego doprowadził rząd. To też zanosi się tam na wielką rewolucję. — **Pancerz ochronny**, wynaleziony przez Polaka **Zeglenia**, a nie przepuszczający kuli wystrzałowej, uznali Anglicy i Amerykanie za dobry. Oficerowie angielscy mają nosić ten pancerz. W Ameryce powstało towarzystwo, wyrabiające te pancerze.

## NADESLANE.

**Sklep Kółka rolniczego** w **Bestwinie** sprowadził proszek dla bydła i nierogacizny od pana **Stanisława Szczepańskiego**, aptekarza z **Zabłocia**. Okazał się on bardzo skutecznym środkiem i leży to w interesie gospodarzy, którzy chodują nierogaciznę. Byłoby rzeczą pożądaną, aby sklepy po wsiach i **Kółka rolnicze** sprowadziły sobie ten proszek.  
*Józef Grygierczyk, czytelnik.*

## Odpowiedzi redakcji.

**A. Zabawa**, Bączal d.: wszystko w porządku. — **M. Bagrodza**: 3 K. — **A. Zięba**, Chicago: mylnie Rodaka poinformowano, nie trudnię się tem. — **J. Pienta**, Wehrum: Zgoda. — **M. Biel**, Dembica: p. L. Przyknie do N. Y. posyłamy. Wysyłkę zamówionych książek jużesmy rozpoczęli.

## Ceny targowe z dn. 15. marca 1904 za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica biała od 18'60 do 19'20, pszenica czerwona i żółta od 18'— do 19'— pszenica węgierska od 18'60 do 19'—, żyto krajowe od 13'80 do 14'50, żyto węgierskie od 15'20 do 15'60, jęczmień na krupy od 13'— do 13'80, owies z opłatą akcyz. od 13'30 do 14'10, groch od 14'50 do 24'—, tataraka od 14'— do 15'—, proso od 11'50 do 13'—, fasola od 19'50 do 26'—, jagły od 22'— do 28'—, siano od 6'— do 6'80, słoma od 4'— do 4'40, koniczyna od 7'60 do 8'—, ziemniaki za hektolitr od 4'80 do 5'20, jaja za kopę od 2'80 do 3'40, masło za kilogr. od 2'20 do 2'40, masło za garniec od 8'— do 8'70, kukurudza od 13'40 do 14'50, rzepak zimowy od 20'— do 22'—, koniczyna nasienna czerwona od 110'— do 144'—, koniczyna nasienna biała od 100'— do 160'—, wyka za 100 klgr. 11'50 do 12'— tymotka od 36'— do 48'—.

**Do nabycia** w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halerze.

**JAKÓB POLAK I SYN W JAŚLE**  
poleca świeżą

**Marchew pastewną**  
żółtą, białą i czerwoną 1 kg 90 hal.

≡ **Trawę miodową** ≡  
korzec 8 kor. wraz z workiem  
oraz wszelkie nasiona w wyborowych gatunkach.

Zastępstwo i sprzedaż oryginalnych Singera  
maszyn do szycia na okolicę Jasło, Krosno,  
--- Brzozów ma ---

**JÓZEF KUKULSKI**  
zamieszkały w Jaśle.

Kto życzy sobie dobrą maszynę do szycia,  
raczy się kartką korespondencyjną pod podanym  
adresem zgłosić.

**Do sprzedania** w Ciężkowicach koło Tarnowa parcela budowlana w obszarze 102 kwadrat. sążni wraz z stojącymi na niej zabudowaniami, t. j. domem mieszkalnym, (dwie ubikacje, kuchnia, komora, piwnica) stodołą, stajnią, chlewem i ogrodem, parcela „rola“ w obszarze 736 kwadrat. sążni i parcela „droga“ w obszarze 79 kwadrat. sążni — wszystko w jednym kawałku, dobrze utrzymane, z wolnej ręki. — Zabudowania dotyczą rynku — tuż obok poczty i telegrafu. Na miejscu: kościół, szkoła 6-klasowa, sąd, urząd podatkowy, stacja kolejowa, 1/2 godz. koleją od Tarnowa. Klimat bardzo zdrowy w pobliżu rzeki Biała i Ostruszanka, lasy i skały romantycznie rozrzucone. — Realność ta nadaje się tak dla włościanina, jak i na wilegiaturę. Wiadomość w Krakowie, drukarnia Literacka.

## Dr. Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

**Folwark** w powiecie bocheńskim, obszaru 80 morgów, w tem 60 morgów roli. 20 morgów lasu jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższych wiadomości udziela Jan Ramult w Kamyku. poczta Chrostowa. 2—2

**W gminie Dąbrowica** powiat Gródek, oddalonej 16 klm. od Lwowa. 6 klm. od stacji kolejowej Brzuchowice, 7 klm. od miasta powiatowego i sądu Janów, kościół, szkoła, jest kilkadziesiąt morgów gruntu (borowina glina) do rozparcelowania. Wiadomość: **Woynarowski, Lwów, ulica Kalecza L. 9a.** 2—3

## TKANINY własnego wyrobu!

Czysto lniane i bawełniane, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna korczyńskie** na bielnię i na posciel od grubych do najcięższych, **szirtingi**, **plócienna kolorowe** na ubrania damskie, **ręczniki**, **obrusy**, **chusteczki do nosa**, **dreluchy**, **kamgarny** i **caigi** na ubrania męskie zimowe i letnie, oraz wszelkie inne wyroby w zakresie tkactwa **wchodzące** poleca i uprasza chociażby o małą próbę nabycia po cenach umiarkowanych **Antoni Barut**, rękodzielnik wyrobów tkackich pod opieką św. Józefa w Korczyniu, obok Krosna.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

## Nerwol

## Bank parcelacyjny

objął częściową parcelację dóbr

## Wróblowice

powiat Brzesko, sąd, kościół, poczta w Zakliczynie (5 klm.). Stacja kolei **Gromnik** (12 klm.). Szkoła w miejscu. — Role znane z dobroci. Łąki wyborne. Cena od 600 do 800 koron za morgę. Materiał drzewny i opałowy łatwy i tani do nabycia w sąsiednich pobliskich lasach. — Bliższych wyjaśnień udziela:

**Wny Kajetan Baliński**, delegat Banku parcelacyjnego w **Wesołowie p. Zakliczyn** i Bank parcelacyjny we **Lwowie**.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

## Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płóciénka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

**tkalnia płócien Michała Mięśowicza**

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

### J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

**znakomite sieczkarnie „Nowy Model“** waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem.

**Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor.

**Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

**Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.**

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

**Miód pszczelny** prawdziwy (patoka, leczniczy) pod gwarancją, dla podkarmy pszczół jedyny, wysyła po 5 kg. w blaszanych puszkach. już z opłatą pocztą za 5 koron 50 hal. **Antoni Struzanowski**, poczta Siemikowce, koło Denysowa. (3-5)

Za pośrednictwem Banku parcelacyjnego we Lwowie rozpoczęta została parcelacja dóbr

# Zabratówka

w powiecie rzeszowskim (okręg sądowy Tyczyn), przy gościńcu murowanym Łańcut — Błażowa położonych, o 1½ godziny od Łańcuta i Rzeszowa oddalonych.

4 • • • 8

Grunta pszenne, lekko pagórkowate, materiał na budowę łatwy do nabycia także z budynków dworskich, obszar 260 morgów ziemi uprawnej, 160 morgów lasu 15 — 20-letniego. Ceny ziemi uprawnej między 150 a 400 złr.

za morg, lasu 120' złr.

Blizszych wiadomości i informacji udziela p. Andrzej Pachotta, delegat Banku parcelacyjnego w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 8.

## „SLAVIA“

**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze**

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne . . . . .	26,906.032 kor. 32 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1902 rok . . . . .	6,418.871 „ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach . . . . .	897,504.585 „ 18 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902 . . . . .	3,729.159 „ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie . . . . .	73,962.032 „ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

# SKLEP

wiktuałów Kółka rolniczego w Wiewiórcie, wyszynk wina, przytem trafika. Jest do wydzierżawienia przy trakcie, w ruchliwej gminie. Informacji można zasięgnąć u Piotra Kleszcza w Wiewiórcie p. Zassów.

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane  
**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**  
 emerytowanego rotmistrza  
**Adolfa Kornbergera**  
 w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15  
 („Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jedno-roczonej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzą ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

**Godziny urzędowe:** codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.: w niedziele i święta tylko przed poł.

**Każdy hodowca bydła**  
 powinien dawać krowom

## Proszek holenderski

Szczepańskiego

wedle przepisu do paszy, a przekona się, o ile więcej mleka dadzą krowy. — Paczka 1 koronę, dziesięć paczek za 10 koron posyła się pocztą każdemu opłatnie

**Nie chcą żreć świnię i chude?**  
 dawać

## Proszek dla świń

Szczepańskiego

3 razy dnia po łyżce stołowej.  
 Paczka mała kosztuje 60 halerzy.

**Liczne podziękowania! za doznane skutki.**

N. p. Wielmożny Panie! Prześlij nam 5 kg. (pięć kilo) Suilin w małych paczkach za pobraniem pocztowem. Poprzednie okazały się skuteczne, za co serdecznie dziękujemy. Za Kółko rol. w Głowience p. Krosno  
 Jan Markiewicz.

Do Apteki Mra f. St. Szczepańskiego w Zabłociu w Żywcu. — Proszę o Suilin, a proszek holenderski okazał się bardzo dobry, o skutkach później opiszę dużo.  
 Józef Kandefer  
 stolarz w Iwoniecu.

**Wysyła codziennie!**

Apteka magistra farmacyi

**Stanisława Szczepańskiego**  
 w Zabłociu przy Żywcu.

**W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest**

## SAPOMENTHOL

(MASC SAPOMENTHOLOWA)

wyrobu

## EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały stoik 1 K 40 h., za duży 5 K, w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką. — W Krakowie do nabycia w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górzeckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Mikuckiego, Pronia, Redyka, Wiesznińskiego, jako też w drog. Zopotha, Klemensiewiczowej. — W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i droguerji hurt. Dobrowskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryg. opakowaniu, prawie wraz z marką ochr. „palmą“ jak i nazwą zastrzeżonem. Najwyższe odzn. z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu. Dyplomy honor. i złote medale. Zliczonych świadectw lek. podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „Sapomentholu“ używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych, jako to: rwy kurczowej, ischias, lumbago itp. oraz neuralgicznych, przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.

Tarnów, 1902 r. Dr Zygmunt Dzikowski m. p.  
 c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszem, że zastosowanie Pańskiego „Sapomentholu“ w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkać znakomity ten środek jak najwięcej polecać.

Wiedeń, 1902.

Dr E. Wolf m. p.

Przysłałam wyrazy szczerzego uznania dla Pańskiego „Sapomentholu“, który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych.

Pilzno (Czechy) 1902.

Dr Antoni Fischer m. p.  
 c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „Sapomenthol“ w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem.

Tarnów, 1902.

Dr Włodzimierz Rogalski m. p.

5 10

prymarjusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska „Maść Sapomentholowa“ jest znakomitym środkiem przeciw bólowi reumatycznemu.

Jasło, 1903.

Dr Walery Macudziński m. p.  
 prymarjusz szpitala.



## Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, naprzykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

**SINGER Co.** Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**  
ulica Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**  
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.**

### ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

**I. Rada nadzorcza:** Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

**II. Dyrekcja:** Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

## BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OSWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

**do Ameryki** I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.



Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.